Sanktuaria diecezji rzeszowskiej

rozważania na październik 2026

Sanktuaria diecezji rzeszowskiej
– Rozważania na październik 2026.
Rozważania zostały przygotowane w ramach przygotowania
do peregrynacji kopii obrazu Matki Bożej Częstochowskiej.

Opracowanie:
ks. Radosław Banaś, ks. Dominik Kiełb

Korekta:
ks. Tomasz Nowak

Skład:
Natalia Jaroszewicz

Projekt okładki:
Magdalena Nowak-Harko

Druk:

BONUS LIBER
DRUKARNIA · WYDAWNICTWO

35-020 Rzeszów, ul. 17 Pułku Piechoty 7 • tel. 17 852 59 38, 790 804 406
biuro@bonusliber.pl • www.bonusliber.pl

Wprowadzenie

W tym roku w ramach rozważań podczas nabożeństw różańcowych będziemy poznawać poszczególne miejsca kultu znajdujące się na terenie naszej diecezji. Będą to sanktuaria Pańskie, maryjne, świętych i nie tylko. Mamy nadzieję, że tegoroczne rozważania przypomną nam o obecności Pana Boga w niedalekich nam miejscach, a także o bliskości naszej Matki Maryi, która tak żywo jest obecna w ludzkich modlitwach i świadectwach.

Niech ta duchowa wędrówka po miejscach świętych diecezji rzeszowskiej pomoże nam w przygotowaniu się do peregrynacji obrazu Pani Jasnogórskiej, która rozpocznie się 4 maja w przyszłym roku. Kopia obrazu Matki Bożej Częstochowskiej mniej więcej w ciągu roku odwiedzi wszystkie parafie naszej diecezji.

1 października

Sanktuarium Przemienienia Pańskiego w Cmolasie

W pierwszy dzień naszych rozważań udajmy się do Cmolasu – miejscowości, która leży na północy naszej diecezji. Odnajdziemy tam zabytkowy, drewniany kościółek, który jest związany ze szczególnymi objawieniami Chrystusa Przemienionego. Jednak, by zobaczyć obraz przedstawiający scenę Przemienienia Pańskiego musimy odwiedzić późniejszą z dwóch znajdujących się tam świątyń. Z pewnością warto to zrobić, gdyż obraz ten posiada miano łaskami słynącego. Na terenie sanktuarium, obok kościoła jest sporo miejsca na modlitwę i zadumę. Nic więc dziwnego, że w cmolaskim sanktuarium organizuje się wiele centralnych uroczystości.

Wróćmy jednak do opowieści o owym objawieniu Chrystusa. Właśnie tam, w Cmolasie, w 1585 r., w święto Przemienienia Pańskiego, a więc 6 sierpnia, pewien chłopiec – Wojciech Borowiusz miał ujrzeć Chrystusa Przemienionego. Obraz ten ukazał mu się nad kościołem. Sam Jezus był w wielkiej światłości, otoczony gronem wielu świętych. Objawienie trwało „kilka pacierzy". Wydarzenie to naznaczyło mocno życie chłopca, który później został kapłanem, a następnie wielkim uczonym. To on ufundował nowy kościół w Cmolasie i przekazał do niego dzisiejszy, łaskami słynący obraz.

Scena Przemienienia Pańskiego jest sceną ewangeliczną, zawartą też w różańcowych tajemnicach światła. Chrystus bierze dwóch świadków na górę Tabor, aby tam przemienić się wobec nich. Chce przez to umocnić ich na doświadczenie Jego męki i krzyża. W naszym życiu duchowym możemy przypomnieć sobie moment, jakąś modlitwę lub wydarzenie, kiedy Bóg był szczególnie blisko nas. Tego rodzaju przeżyć wewnętrznych nie zapomina się łatwo i są raczej bardzo osobiste. Ta pamięć o duchowych pocieszeniach jest bardzo potrzebna na trudności i wątpliwości w wierze, kiedy Bóg wydaje się taki odległy…

Chrystus ukazuje się w chwale także z innego powodu. Obok niego są Mojżesz i Eliasz, a na obrazie w Cmolasie wokół są święci. Jest to dla nas potwierdzenie, że istnieje niebo – chwała Boża i wieczna radość. Jeśli mówimy, że mamy mieć nadzieję chrześcijańską, to chodzi przede wszystkim o to, że za wszelkie trudy, cierpienia, wyrzeczenia i walki z pokusami Bóg stokrotnie nam wynagrodzi w niebie.

Niech sanktuarium Przemienienia Pańskiego w Cmolasie będzie dla nas miejscem owego przypominania sobie o wszelkich małych cudach, które Bóg ciągle dokonuje w naszym życiu, a nadzieja na życie wieczne niech przenika nasze myśli uświadamiając nam, jaki jest ostateczny cel naszego życia na ziemi.

2 PAŹDZIERNIKA

SANKTUARIUM PANA JEZUSA W WIĘZIENIU

BAZYLIKA MNIEJSZA NARODZENIA NMP W GORLICACH

Dzisiaj zaglądnijmy do jednego z miast znajdujących się na południu naszej diecezji, a więc do Gorlic. Gdy spacerujemy ulicami miasteczka trudno nie zwrócić uwagi na znacznych rozmiarów świątynię, wznoszącą się nad resztą zabudowań. Jest to bazylika Narodzenia Najświętszej Maryi Panny, która jednocześnie stanowi sanktuarium Pana Jezusa w Więzieniu. Na fasadzie widnieje łacińska inskrypcja: „Gorlicenses Virgini Deiparae", co tłumaczy się: „Gorliczanie Bogurodzicy Dziewicy". Świątynia jest trzynawowa, a w ołtarzu głównym jest piękny obraz przedstawiający Maryję Niepokalaną. Szczególny kult wiernych koncentruje się tam na figurze Pana Jezusa przywiązanego do słupa. Rzeźba ta nazywana jest powszechnie Panem Jezusem w Więzieniu.

Obecna bazylika została wybudowana w XIX w., a wcześniejsze kościoły były często niszczone i plądrowane w wyniku działań wojennych, pożarów i innych okoliczności. Dzisiejsza świątynia również musiała zostać częściowo odbudowana po zniszczeniach w czasie I wojny światowej. Figura Pana Jezusa w Więzieniu niegdyś znajdowała się w murowanej kaplicy nazywanej „Więzieniem Jezusa". Była ona dwupoziomowa. W górnej części była scena ukrzyżowania, a w dolnej, gdzie była nasza figura, scena więzienia. Później rzeźba została przeniesiona do głównego kościoła. Szacuje się jej powstanie na XVII wiek. Jest wykonana z drzewa lipowego, w naturalnych rozmiarach.

Biczowanie Pana Jezusa według naszej obecnej wiedzy oraz objawień Katarzyny Emmerich było przeprowadzane według prawa rzymskiego. Nie było więc ograniczeń dotyczących liczby uderzeń. Tymczasem biczowanie według prawa żydowskiego przewidywało

co najwyżej 40 razów. Poranione ciało Chrystusa zawsze przypomina nam, wierzącym, o naszych grzechach. Według badań nad Całunem Turyńskim, Jezus miał ponad 600 ran na swoim ciele. Spojrzenie na oszpecone ciało Jezusa uwrażliwia nas na to, jak bardzo grzechy ludzkie ranią miłość Boga.

W teologii mówi się także o pewnej tajemnicy nieprawości. Dziwimy się, gdy zaskakują nas nasze grzechy, których nigdy wcześniej nie popełnialiśmy, zaskakuje nas nasze zmieniające się podejście do niektórych przewinień, a także jesteśmy zdruzgotani, gdy dowiadujemy się o upadku ludzi, którzy uchodzili za autorytety wiary w Kościele. Figura Jezusa Ubiczowanego przypomina nam, że Jezus jest dla nas bardzo miłosierny. Tylko On może wziąć na siebie całą niegodziwość grzechu i zniweczyć ją aż do źródła. Dlatego nie da się zwyciężyć grzechu tylko ludzkimi siłami, potrzebujemy zawsze łaski Bożej połączonej z dobrą wolą. Zwycięstwo nad grzechem zawsze ma swoje źródło w Chrystusie.

3 PAŹDZIERNIKA

SANKTUARIUM PANA JEZUSA UKRZYŻOWANEGO W KOBYLANCE

Niedaleko Gorlic, w malowniczej kotlinie, odnajdziemy późnobarokowy kościół, który jest jednym z ważniejszych zabytków sakralnych regionu. Lokalna społeczność od wieków nazywa to miejsce świętym. Kościół otoczony jest murem, w którym znajdują się stacje Drogi Krzyżowej, konfesjonały, kaplica Matki Bożej Bolesnej oraz dzwonnica. Cały kompleks sanktuaryjny tworzy wyjątkową przestrzeń modlitwy i pielgrzymowania. Choć sama parafia jest pod wezwaniem świętego Jana Chrzciciela, to jednak główny obraz umieszczony w nastawie ołtarzowej przedstawia Jezusa Ukrzyżowanego. Z nim właśnie związane jest nasze sanktuarium.

Ten łaskami słynący obraz został sprowadzony do Kobylanki w XVII wieku. Hrabia Jan Wielopolski, starosta biecki i kasztelan wojnicki, przebywał w latach 1680–1681 w Wiedniu i Rzymie jako poseł. Podczas audiencji u papieża Innocentego XI otrzymał obraz przedstawiający Chrystusa Ukrzyżowanego. Po powrocie do Polski umieścił go w pałacowej kaplicy w Kobylance.

W uroczystość Zesłania Ducha Świętego obraz został uroczyście przeniesiony do kościoła parafialnego. Bardzo szybko zaczęto mówić o niezwykłych łaskach otrzymywanych za pośrednictwem modlitwy przed tym wizerunkiem. Początkiem XVIII wieku region nawiedziła dżuma. Według tradycji właścicielka gorlickiego dworu miała proroczy sen, w którym usłyszała, że zaraza ustąpi, jeśli młode dziewczęta noszące imię Maryi, ubrane na biało i niosące kaganki, obejdą granice parafii, modląc się o Boże miłosierdzie. Następnego dnia procesja wyruszyła z Gorlic do Kobylanki, gdzie przed obrazem Ukrzyżowanego Chrystusa zanoszono modlitwy. Wkrótce epidemia ustała. Był to jeden z wielu cudów przypisywanych temu miejscu, odnotowanych w kronice parafialnej. Rozwijający się kult zwrócił uwagę władz kościelnych. Po zbadaniu świadectw i dokumentów specjalna komisja kościelna potwierdziła autentyczność kultu, a biskup Konstanty Felicjan Szaniawski w 1728 roku ogłosił obraz jako łaskami słynący.

Gdy patrzymy na wizerunek Jezusa Ukrzyżowanego jesteśmy zaproszeni do dwóch duchowych postaw. Najpierw jest to uświadomienie sobie ogromu bólu, który Zbawiciel przyjął na siebie za nas. Fakt ten wzbudza w nas smutek. Jest to smutek nie tylko związany z żalem, że Jezus cierpi jako niewinny, ale także poprzez wiarę dochodzimy do żalu za nasze własne grzechy, które odnajdujemy w umęczonym ciele Zbawiciela. Druga postawa to wdzięczność. Gdy patrzymy na krzyż, nie patrzymy na niego z odrazą, ale z miłością i wdzięcznością. Dziękczynienie serca jest szczególną postawą ucznia Jezusa. Nie jest łatwe dojście do wdzięcznego podchodzenia do darów Bożych, które dokonały się w historii zbawienia ani też

do tych, które nas otaczają na co dzień. Niech wizerunek Chrystusa ukrzyżowanego będzie dla nas zawsze takim impulsem do porzucenia narzekania na swój los, a poszukiwania postawy radości i wdzięczności za każdą, nawet najmniejszą łaskę.

4 PAŹDZIERNIKA

SANKTUARIUM KRZYŻA ŚWIĘTEGO WE FRYSZTAKU

Przemierzając drogę ze Strzyżowa do Jasła, po naszej prawej stronie na znacznym wzniesieniu zobaczymy kościół pod wezwaniem Narodzenia Najświętszej Maryi Panny we Frysztaku. Jest to zarazem Sanktuarium Krzyża Świętego.

Kult Chrystusa Ukrzyżowanego jest żywo obecny w parafii od połowy XVII wieku. Jego rozwojowi sprzyjały działania kolejnych duszpasterzy. Najpierw wybudowano kapliczkę, a następnie ufundowano ołtarz główny. Dwa lata później wizerunek Pana Jezusa uroczyście wniesiono do kościoła. Ceremonii przewodniczył biskup krakowski Andrzej Załuski. Dawny drewniany kościół z XV wieku służył parafii przez wiele stuleci, a następnie został rozebrany, by na jego miejscu powstał nowy, murowany.

Podczas II wojny światowej Frysztak znalazł się na linii frontu. W ostatnich latach wojny niemal całe miasto zostało zniszczone. Mimo to kościół, choć dobrze widoczny z daleka, nie uległ całkowitemu zniszczeniu. Mieszkańcy uznali ten fakt za cudowne ocalenie przez łaskę Pana Jezusa Ukrzyżowanego. Dzisiaj wizerunek ten nadal zobaczymy w głównym ołtarzu. Znajduje się on na czerwonym tle z umieszczonymi obok wotami. Przed krzyżem wykonana jest imitacja rozsuniętej zasłony, jakby nawiązanie do zasłony przybytku w świątyni jerozolimskiej, która rozdarła się na dwoje w chwili śmierci naszego Pana.

Spoglądając na krzyż Chrystusa uczymy się ofiarnej miłości chrześcijańskiej. W jednym z dokumentów Kościoła czytamy, że

człowiek nie może się w pełni zrealizować, jeśli swojego życia nie przemieni w dar z siebie samego. Warto zwrócić uwagę, że w języku polskim nie wyrażamy się o Chrystusie, że „stracił" życie, ale niemalże zawsze mówimy, że życie „oddał". Ideą więc miłości jest nie tylko umieć otrzymywać dary od innych, ale też umieć dawać dary innym. W swojej codzienności możemy służyć nie tyle na zasadzie przetrwania obowiązków, doczekania weekendu czy urlopu, ale raczej przeżywania tego, co jest, ze szczyptą miłości i domieszką pasji. Gdy nasze serce jest nastawione na egoizm, wszystko, co robimy dla innych i dobra wspólnego przychodzi nam z trudem. Aby to przezwyciężyć, potrzebujemy zacząć robić coś więcej niż to, co tylko konieczne. Niech wizerunek Chrystusa Ukrzyżowanego uczy nas wypełnienia swojego życia sensem miłości ofiarnej.

5 PAŹDZIERNIKA

SANKTUARIUM MIŁOSIERDZIA BOŻEGO W SĘDZISZOWIE MAŁOPOLSKIM

Dzisiaj, a więc we wspomnienie świętej Faustyny Kowalskiej, Apostołki Bożego Miłosierdzia, wysłuchamy rozważań o jednym z młodszych sanktuariów naszej diecezji. Jadąc z Ropczyc do Rzeszowa, wjeżdżając do Sędziszowa Małopolskiego, zobaczymy stosunkowo nową świątynię. Jest to sanktuarium Miłosierdzia Bożego.

Myśl o budowie nowego kościoła oraz utworzeniu drugiej parafii w Sędziszowie Małopolskim zaczęła się realizować jesienią 2004 roku. Władze diecezjalne zauważyły potrzebę stworzenia nowego ośrodka duszpasterskiego dla rozwijającej się części miasta. Rok później rozpoczęto budowę. Prace postępowały bardzo szybko. W czerwcu 2006 roku rozpoczęto wznoszenie ścian kościoła. W tym samym roku biskup Kazimierz Górny dokonał uroczystego wmurowania kamienia węgielnego. Była nim cegła pochodząca z grobu świętej

siostry Faustyny, umieszczona w specjalnej tablicy poświęconej przez papieża Benedykta XVI. W Święto Miłosierdzia Bożego w 2010 roku biskup Kazimierz Górny erygował nową parafię Miłosierdzia Bożego. W 2021 roku kościół został podniesiony do rangi sanktuarium.

Obraz znajdujący się w sanktuarium został namalowany przez krakowskiego artystę Zdzisława Pytla na wzór obrazu znajdującego się w sanktuarium Miłosierdzia Bożego w Łagiewnikach. W powszechnym kulcie znane są przede wszystkim dwa wizerunki Jezusa Miłosiernego. Pierwszy – malowany przy pomocy wskazówek siostry Faustyny przez Eugeniusza Kazimirowskiego, który znajduje się w Wilnie i drugi – bardziej znany w Polsce – namalowany przez Adolfa Hyłę jako wotum wdzięczności za ocalenie z wojny – ten z kolei znajduje się w krakowskim sanktuarium. Mało kto wie, że ponad 20 lat temu Watykan wydał dekret przeznaczony specjalnie dla Polski, który umożliwia uzyskanie odpustu zupełnego za odmówienie Koronki do Bożego Miłosierdzia przed obrazem „Jezu, ufam Tobie". Odpust ten można zyskać wówczas, gdy modlimy się przed obrazem umieszczonym w kościele lub kaplicy, gdzie jednocześnie znajduje się Najświętszy Sakrament. Choć dzisiaj jest więcej odwzorowań obrazu „Jezu ufam Tobie", to jednak Pan Jezus w Dzienniczku siostry Faustyny uczy nas: „Nie w piękności farby ani pędzla jest wielkość tego obrazu, ale w łasce mojej. (Dz. 313). Podaję ludziom naczynie, z którym mają przychodzić po łaski do źródła miłosierdzia. Tym naczyniem jest ten obraz z podpisem: *Jezu, ufam Tobie*." (Dz. 327).

6 PAŹDZIERNIKA

SANKTUARIUM MATKI BOŻEJ RZESZOWSKIEJ

Nad głównym miastem naszej diecezji swoją opiekę roztacza Maryja, która odbiera cześć w sanktuarium Matki Bożej Rzeszowskiej. Znajduje się ono w centrum miasta przy klasztorze ojców

bernardynów. Kościół sanktuaryjny ma tytuł bazyliki i jest pod wezwaniem Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny. Nad bocznym ołtarzem znajduje się cudowna figura Matki Bożej i scena z wezwania kościoła.

W 1999 roku Matka Boża została ogłoszona patronką Rzeszowa – początki kultu są jednak znacznie starsze. Wysłuchajmy historii o obecności Maryi w tym miejscu… Był wieczór 15 sierpnia 1513 roku, dzień uroczystości Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny. Po całym dniu pracy Jakub Ado, mieszczanin i rajca miejski, udał się do swojego sadu, położonego wśród rozległych mokradeł. Przechadzając się między drzewami, skierował swoje kroki ku ulubionej gruszy. Wtedy wydarzyło się coś, czego nie potrafił wyjaśnić. Drzewo spowiła niezwykła światłość – jasna i promienna, a zarazem łagodna dla oczu. Zdumiony i pełen niepokoju Jakub zatrzymał się, nie mogąc oderwać wzroku od niezwykłego zjawiska. Nagle z korony gruszy dobiegł go cichy, pełen łagodności kobiecy głos:

– Nie bój się, Jakubie! Nie trwóż się niczym! A podejdź jeszcze bliżej!

Gdy mieszczanin przybliżył się, Maryja mówiła dalej:

– Nie trwóż się, Jakubie! Ciebie przywołuję i do ciebie się zwracam, bo wiem, że bogaczem nie jesteś, a cechy znamienite posiadasz: pobożność, pracowitość, uczciwość! Wiedz zatem, że pragnę w tym obranym przeze mnie miejscu widzieć chwałę Syna mojego i pociechę dać utrapionym.

Zaskoczony Jakub zapytał:

– Nie bardzo pojmuję, skąd ta łaskawość dla mnie… Nie wiem… Co mam uczynić?

W odpowiedzi usłyszał:

– Pragnę tu chwałę Syna mojego widzieć i pociechę dać utrapionym.

Niezwykłe zjawisko szybko przyciągnęło uwagę domowników. Do sadu przybyła żona Jakuba, jego dzieci oraz czeladnicy, chcąc na własne oczy zobaczyć to, co wzbudziło tyle emocji. Gdy wszyscy

zgromadzili się pod drzewem, tajemnicza światłość powoli zniknęła, odsłaniając ich oczom niezwykle piękną figurkę Matki Bożej, umieszczoną wśród gałęzi gruszy.

Maryja do dzisiaj jest obecna w zgiełku miasta, pośród gonitwy i różnych spraw, wśród ludzi świętych, zwyczajnych, ale też i grzesznych. Zaprasza każdego do świątyni, aby się z Nią spotkać, nabrać sił do wiary i napełnić swoje serce pogodą ducha. W sanktuarium ojców bernardynów znajduje się także kaplica, gdzie odbywa się regularnie spowiedź. W dni powszednie można z niej skorzystać w godzinach od 10:30 do 12:00 i od 15:00 do 16:30. Stąd też powiedzenie, że sanktuarium jest „konfesjonałem Rzeszowa".

Umiejętność oderwania się od zabiegania, pracy, obowiązków, a nawet od odpoczynku jest początkiem prowadzenia życia duchowego. Wiara prawdziwie żywa może być obecna w życiu każdego człowieka, nawet bardzo zapracowanego, o ile tylko potrafi się oderwać od swojego „świata". Niech takie miejsca, znajdujące się w środku wielkich miast będą dla nas zachętą i natchnieniem do hojnego i serdecznego oddawania czasu Panu Bogu na chwilę modlitwy i szkołą zatrzymywania się w zabieganym świecie.

7 PAŹDZIERNIKA

SANKTUARIUM MATKI BOŻEJ Z LA SALETTE W DĘBOWCU

Jedno z najbardziej znanych objawień maryjnych na świecie miało miejsce we francuskich Alpach, w miejscowości La Salette. W 1846 roku Maryja objawiła się tam dwójce ubogich dzieci – Melanii i Maksyminowi. Dzisiaj w tym miejscu znajduje się piękne sanktuarium wraz z domem pielgrzyma prowadzonym przez księży saletynów. Miejsce to słynie z niesamowitej ciszy i spokoju, pięknych widoków na góry, co tworzy wyjątkową atmosferę do modlitwy. My jednak

chcemy przenieść się do naszej diecezji, a dokładnie do Dębowca obok Jasła. To właśnie tam znajduje się tak zwane „Polskie La Salette".

Historia sanktuarium w Dębowcu sięga początku XX wieku. Wówczas rozpoczęto budowę klasztoru, a rok później zamieszkali tam księża saletyni. Z czasem Dębowiec stał się głównym ośrodkiem kultu Matki Bożej Saletyńskiej w Polsce.

W następnych latach powstały kaplica, nowicjat, figura Matki Bożej Płaczącej i Kalwaria Saletyńska. Zbudowany przed II wojną światową kościół został zniszczony w 1944 roku, a po wojnie odbudowany. Dziś sanktuarium jest bazyliką mniejszą i ważnym miejscem pielgrzymkowym.

Jakie orędzie przynosi Matka Boża, która płacze? Sięgnijmy do opisu objawienia, które dokonało się we francuskich górach. Miało ono miejsce w 1846 roku na górze w La Salette. Matka Boża objawiła się dwojgu pastuszkom – piętnastoletniej Melanii i jedenastoletniemu Maksyminowi. Gdy dzieci szukały pasących się krów, ujrzały niezwykłą światłość, z której wyłoniła się zapłakana „Piękna Pani". Uspokoiła je słowami: „Zbliżcie się, moje dzieci, nie bójcie się", a następnie przekazała im swoje orędzie. Maryja była ubrana w białą szatę, na piersi miała krzyż z młotkiem i obcęgami, a Jej postać otaczała niezwykła jasność. Szczególnym znakiem objawienia były Jej łzy, wyrażające troskę o ludzi i wezwanie do nawrócenia. Maryja zwróciła się do dzieci w ich lokalnym narzeczu między innymi następującymi słowami:

– Czy dobrze się modlicie, moje dzieci?

Pastuszkowie odpowiedzieli:

– Nie, proszę Pani, nie bardzo.

Maryja mówiła dalej:

– Ach, moje dzieci, trzeba się dobrze modlić, rano i wieczorem. Jeżeli nie macie czasu, odmawiajcie przynajmniej „Ojcze nasz" i „Zdrowaś Maryjo", a jeżeli będziecie miały czas i będziecie mogły, módlcie się więcej. Na Mszę świętą chodzi zaledwie kilka starszych niewiast. Inni pracują w niedziele przez całe lato, a w zimie, gdy nie wiedzą,

czym się zająć, idą na Mszę świętą jedynie po to, by sobie drwić z religii. W czasie Wielkiego Postu jedzą mięso jak psy!

Wcześniej Maryja powiedziała także po francusku:

– Jeżeli lud mój nie zechce się poddać, będę zmuszona puścić ramię mojego Syna. Jest ono tak mocne i tak ciężkie, że nie zdołam go dłużej powstrzymywać. Od jak dawna już cierpię za was. Chcąc, by mój Syn was nie opuścił, jestem zmuszona ustawicznie Go o to prosić, a wy sobie nic z tego nie robicie! Choćbyście nie wiem jak się modlili i nie wiem co czynili, nigdy nie zdołacie wynagrodzić trudu, którego się dla was podjęłam. Dałam wam sześć dni do pracy, siódmy zastrzegłam sobie i nie chcą mi go przyznać. To właśnie czyni tak ciężkim ramię mego Syna. Woźnice przeklinając, wymawiają Imię mego Syna. Te dwie rzeczy tak bardzo obciążają ramię mego Syna.

Na końcu objawienia Maryja poleciła:

– A więc, moje dzieci, ogłoście to całemu mojemu ludowi!

Treść tego objawienia znajdziemy na wielkich tablicach umieszczonych przy dróżkach obok sanktuarium w Dębowcu. Warto wybrać się tam na apel maryjny, który odbywa się codziennie od maja do października o godz. 21:00. Kilka lat temu w dolnym kościele urządzono także kaplicę wieczystej adoracji. Na modlitwę można udać się tam o każdej godzinie dnia i nocy. Istnieje także możliwość zapisania się na godzinny dyżur adoracji w dowolny dzień tygodnia na stałe lub jednorazowo.

Maryjo, Matko Płacząca! Pojednawczyni grzeszników! Pomóż nam wytrwać w łasce, dodaj sił do ciągłego nawrócenia i wstawiaj się za nami u Twojego Syna.

8 PAŹDZIERNIKA

SANKTUARIUM MATKI BOŻEJ ZAWIERZENIA W TARNOWCU

Sanktuarium Matki Bożej Zawierzenia znajduje się w Tarnowcu obok Jasła. Obecna świątynia została wybudowana w stylu nieco przypominającym bazyliki rzymskie. Sanktuarium słynie z cudownej figury Matki Bożej, która umieszczona jest w górnej części prezbiterium. Przy sanktuarium znajduje się także tzw. Kalwaria Nienarodzonych, która przypomina niezmienną naukę Kościoła o godności życia ludzkiego od samego poczęcia.

Zatrzymajmy się przy figurze Matki Bożej – jest ona jednym z najstarszych wizerunków maryjnych w diecezji rzeszowskiej. Jej początki nie są do końca znane – według tradycji trafiła do Jasła z Węgier, jednak badania wskazują, że powstała pod koniec XV lub na początku XVI wieku. Wiadomo, że najpierw znajdowała się w nieistniejącym już klasztorze karmelitów w Jaśle, gdzie była otaczana szczególnym kultem. Pod koniec XVIII wieku podczas pożaru Jasła spłonął kościół i klasztor, lecz figura ocalała, co uznano za cud. Cztery lata później została przeniesiona do Tarnowca. Figurkę umieszczono w nowym kościele, a wstawiennictwo Maryi w tym wizerunku zostało poświadczone ozdobieniem jej koronami papieskimi. Figura wykonana jest z drewna lipowego i ma 153 cm wysokości. Przedstawia uśmiechniętą Maryję jako Królową wraz z Dzieciątkiem Jezus. Maryja w ręce trzyma berło. U jej stóp znajdują się aniołowie oraz półksiężyc – symbol Jej zwycięstwa nad złem nawiązujący do tajemnicy Niepokalanego Poczęcia.

Praktyka zawierzania się Maryi jest znana w naszej duchowości. Dawniej była ona wyrażona chociażby w Jasnogórskich Ślubach Narodu wygłoszonych przez Prymasa Tysiąclecia czy też w akcie poświęcenia Maryi Kościoła i świata przez Ojca Świętego Jana Pawła II. Dziś praktyka ta ciągle jest aktualna. Na przykład w środowisku

Wojowników Maryi zachęca się do corocznego zawierzenia siebie Matce Bożej, które poprzedzone ma być miesięcznym przygotowaniem duchowym. Pomocą do tego są książki i materiały w Internecie o nazwie „Oddanie 33".

W naszej duchowości nie należy jednak podchodzić do różnych wyjątkowych praktyk na sposób magiczny. Duchowość oczekująca nadmiernych i częstych cudów nie jest dojrzała i nie opiera się na prawdzie. Oczywiście, cuda zdarzają się, ale stosunkowo rzadko. Zależą one od Boga, a nie od nas. Stąd niewłaściwe byłoby uznawanie, że jakiekolwiek zawierzenie, specjalna modlitwa czy spotkanie z kapłanem uzdrowicielem z zasady sprowadzi na nas cud, oddali wszelkie przeciwności i skróci czas walki duchowej. Nieodpowiednie jest też stawianie jakiegoś wyszukanego sposobu modlitwy ponad sakramentami świętymi, które przecież są najskuteczniejszym sposobem zbliżenia się człowieka do Boga. Niemniej jednak praktyki zawierzania się Matce Bożej są dla nas ważne i mogą być punktem kulminacyjnym własnego nawrócenia czy umocnienia wiary.

Może dzisiejsze rozważanie będzie wezwaniem dla kogoś z nas, aby rozwijając swoją wiarę zaplanować sobie takie właśnie zawierzenie się Maryi. Na co dzień gospodarujemy naszym czasem, przygotowujemy się do różnych wydarzeń i celebrujemy je. Warto co jakiś czas, w trosce o piękno własnej wiary zaplanować jakieś osobiste wydarzenie duchowe, które sami przygotujemy i głęboko z otwartym sercem przeżyjemy. Niech Matka Boża Zawierzenia wyprasza nam dobre natchnienia i wspiera nas w ich wiernej realizacji.

9 PAŹDZIERNIKA

SANKTUARIUM MATKI BOŻEJ WNIEBOWZIĘTEJ W LIPINKACH

Na południu naszej diecezji – pomiędzy Gorlicami a Jasłem; znajduje się niewielka miejscowość – Lipinki. W miejscowości są dwa kościoły. Jeden starszy, zwany „starym sanktuarium" – pod wezwaniem świętego Marcina i parafialny – pod wezwaniem Matki Bożej Wniebowziętej, który obecnie pełni rolę sanktuarium z cudowną figurą Matki Bożej.

Powstała ona na przełomie XIII i XIV wieku, prawdopodobnie w Małopolsce. Według tradycji przybyła do Polski z Węgier lub Czech. Jedna z legend mówi, że została przeniesiona z Męciny Wielkiej przez mieszkańców uciekających przed najazdami Wołochów, którzy zabrali ze sobą swoją ukochaną figurę. Inna legenda opowiada, że Matka Boża przypłynęła do Lipinek wezbranymi wodami rzeki Lipianki i zatrzymała się przy miejscowym kościele. W Lipinkach szybko rozwinął się kult Maryi, który osłabł po zaborach, gdy władze austriackie ograbiły sanktuarium, a figurę usunięto z głównego ołtarza. Jej kult odrodził się dopiero przed II wojną światową. Ponad 50 lat temu pożar zniszczył oryginalną rzeźbę, ale wykonano jej wierną kopię, w której umieszczono zachowane fragmenty oryginału. Końcem XX wieku figura została koronowana. Obecnie znajduje się w ołtarzu głównym odbudowanego sanktuarium.

Tajemnica Wniebowzięcia Maryi podkreśla, że nawet Ona – Matka Boża, choć cała święta i niepokalanie poczęta, to jednak nie własnymi siłami, ani dzięki własnym cnotom weszła do nieba, ale została tam wzięta przez Boga. Według apokryfów, czyli legendarnych opisów pozabiblijnych, po zmartwychwstaniu i wniebowstąpieniu Jezusa Maryja mieszkała w Jerozolimie, trwając na modlitwie i umacniając pierwszych chrześcijan. Gdy nadszedł kres Jej ziemskiego życia, miał ukazać się Jej archanioł Gabriel i oznajmić,

że wkrótce spotka się ze swoim Synem. W cudowny sposób apostołowie, rozproszeni po różnych krajach, zostali przeniesieni do Jerozolimy, aby po raz ostatni spotkać się z Matką Jezusa. Otoczyli Ją modlitwą i miłością, a gdy nadeszła wyznaczona chwila, sam Chrystus zstąpił z nieba w otoczeniu aniołów, by przyjąć Jej duszę. Po trzech dniach apostoł Tomasz, spóźniony na pogrzeb, miał prosić o otwarcie grobu. Okazało się, że jest on pusty – pozostały jedynie całuny i cudowna woń kwiatów. Apostołowie rozpoznali, że Maryja została z ciałem i duszą wzięta do nieba.

Tajemnica wniebowzięcia Maryi przypomina nam więc, że decydujące znaczenie w naszym życiu ma działanie Pana Boga. Wielu ludzi, reprezentując współczesną niepisaną herezję, sądzi dziś, że do zbawienia zupełnie wystarczy być po prostu dobrym człowiekiem. Maryja przypomina nam, że nie jest to prawda. Możemy zostać zbawieni wyłącznie z łaski Bożej. Nasze dobre uczynki stają się zasługami na niebo wówczas, gdy idziemy drogą tej łaski. Pełnię darów do zbawienia mamy w Kościele, a są to sakramenty święte. Przyjmując je, mamy pewność zbawczego działania Boga w naszym życiu.

10 października

Sanktuarium Matki Bożej Nieustającej Pomocy w Niechobrzu

Naszą wyobraźnią udajemy się dziś do kolejnego sanktuarium Matki Bożej w naszej diecezji. W tym celu, jadąc ze Strzyżowa w stronę Rzeszowa, zaraz za rynkiem w Czudcu skręcamy w lewo z głównej drogi. Przejeżdżając przez las dojeżdżamy do miejscowości Niechobrz, która znajduje się na zachód od Boguchwały. Na wzgórzu znajduje się tam kościół parafialny i jednocześnie sanktuarium Matki Bożej Nieustającej Pomocy.

W sercu kościoła, nad tabernakulum, w tzw. Izdebce Matki Bożej, znajduje się łaskami słynący obraz Matki Bożej Nieustającej Pomocy. Jest to wierna kopia rzymskiego wizerunku z kościoła ojców redemptorystów namalowana ponad 70 lat temu przez księdza Władysława Luteckiego. Przedstawia Maryję trzymającą Dzieciątko Jezus i wskazującą na Nie jako drogę do zbawienia. Nad postaciami widoczni są archaniołowie z narzędziami Męki Pańskiej, a całość utrzymana jest w tradycji ikon wschodnich.

Od początku istnienia parafii obraz otaczany jest szczególną czcią. Wierni przybywają tutaj, aby powierzać Matce Bożej swoje troski, prosić o pomoc i dziękować za otrzymane łaski. Świadectwem ich wiary są liczne wota oraz tysiące próśb i podziękowań przechowywanych w archiwum sanktuarium. Dziś sanktuarium odwiedza około 10 tysięcy pielgrzymów rocznie.

W archiwum parafii można znaleźć wiele opisów cudów poszczególnych osób, modlących się przed obrazem Matki Bożej. Jedną z bardziej znanych historii jest wydarzenie z życia księdza Władysława Aszklara, pierwszego proboszcza parafii i budowniczego kościoła. Podczas polowania został on zraniony odłamkiem w oko. Uszkodzenie było na tyle poważne, że wymagało hospitalizacji i szybkiej operacji. Modlono się wówczas do Matki Bożej o zdrowie dla księdza, a Ona wysłuchała tych próśb. Oko wygoiło się, choć odłamek pozostał wewnątrz. Ksiądz nie stracił wzroku, a operacja okazała się niepotrzebna. Wydarzenie to uznano za cudowne uzdrowienie.

Sanktuarium Matki Bożej Nieustającej Pomocy w Niechobrzu jest głównym ośrodkiem podjęcia Krucjaty Wyzwolenia Człowieka na Podkarpaciu. Każdego roku, 1 maja, odbywa się tu diecezjalna pielgrzymka osób zaangażowanych w dzieło trzeźwości i promujących życie wolne od uzależnień. Program obejmuje Drogę Krzyżową ze świadectwami, uroczystą Mszę świętą, możliwość wstąpienia do krucjaty oraz wspólne spotkanie integracyjne.

Większość z nas ma kogoś w rodzinie lub zna choć jedną osobę, która jest uzależniona od alkoholu. Mimo iż czasem w społeczeństwie

twierdzi się, że uzależnionymi są tylko ci, którzy piją alkohol każdego dnia, nie jest to do końca prawda. Alkoholizm dotyka każdej grupy społecznej, a niektóre osoby, tzw. wysoko funkcjonujący alkoholicy pełnią wysokie stanowiska, niekoniecznie ujawniając problem alkoholowy, który pochłania ich w czasie wolnym. Jednym ze sposobów duchowej walki z nałogiem alkoholowym jest dzieło Krucjaty Wyzwolenia Człowieka. Jest to zobowiązanie do trzeźwości, które może w pewnym momencie terapii podjąć osoba uzależniona albo też osoba, która nie jest alkoholikiem, ale chce w ten sposób podjąć post w intencji osoby uzależnionej. Krucjata Wyzwolenia Człowieka wiąże się z podpisaniem deklaracji i może przybrać dwie formy: albo zobowiązania rocznego, albo deklaracji zwanej członkowską, która trwa do odwołania, np. do wyproszenia konkretnej intencji lub nawet do końca życia. Członkowie krucjaty deklarują nie tylko powstrzymanie się od alkoholu, ale też rezygnację z częstowania nim innych, kupowania go, czy dawania go komuś w prezencie.

Wielu anonimowych alkoholików, po stoczeniu straszliwej walki z nałogiem, żyje dziś w trzeźwości i potwierdza, jak ważny jest element zawierzenia się Panu Bogu i wsparcie Jego łaski. Niech Maryja, Matka Boża Nieustającej Pomocy wyprasza naszemu narodowi trzeźwość. Powierzajmy Jej opiece naszych bliskich i znajomych, którzy mierzą się z tego rodzaju niewolą duchową.

11 PAŹDZIERNIKA

SANKTUARIUM MATKI BOŻEJ ŁASKAWEJ W CZUDCU

Dzisiaj uwagę naszych rozważań skierujemy w stronę sanktuarium Matki Bożej Łaskawej w Czudcu. Łaskami słynący obraz, znajdujący się w bocznej kaplicy kościoła pod wezwaniem Trójcy Świętej, jest jednym z najstarszych i najbardziej czczonych wizerunków Maryi w regionie. Powstał prawdopodobnie pod koniec XV lub

na początku XVI wieku i przedstawia Matkę Bożą z Dzieciątkiem Jezus w typie Hodegetrii – Maryję wskazującą na Chrystusa jako drogę do zbawienia. Od wieków wierni otaczają obraz szczególną czcią, czego świadectwem są liczne wota oraz korony zdobiące głowy Maryi i Jezusa. Co ciekawe, Maryja w tym wizerunku uśmiecha się lekko do nas, co jest dość rzadką cechą w malarstwie maryjnym.

Nie sposób nie zauważyć dzisiejszego sanktuarium jadąc przez centrum Czudca. Właściwie cały kościół stanowi wotum wdzięczności dla Matki Bożej. W XVIII wieku dziedzic Czudca – Józef Grabieński – przybył do wcześniejszego, drewnianego kościółka świętej Zofii, aby modlić się przed cudownym obrazem, który wtedy tam się znajdował. Był śmiertelnie chory i obiecał Maryi, że jeśli wyprosi mu uzdrowienie, zbuduje nowy kościół. Matka Boża Łaskawa wysłuchała jego prośby i został uzdrowiony, a on nie rzucając słów na wiatr, spełnił swoją obietnicę i wybudował współczesny kościół pod wezwaniem Trójcy Świętej.

W każdą środę, po Mszy świętej wieczornej odprawiane jest nabożeństwo w kaplicy Matki Bożej z odczytaniem próśb i podziękowań Matce Bożej. Także i ja – autor tych rozważań zawdzięczam Maryi konkretną łaskę. Będąc wikariuszem w czudeckiej parafii, prosiłem Maryję, modląc się w kaplicy i sprawując w niej dodatkową Mszę świętą o uratowanie życia mojej mamy, która wówczas znalazła się w bardzo ciężkim stanie w szpitalu. Mimo iż lekarze przewidywali raczej to, co najgorsze, moja mama wyszła z kryzysu zdrowotnego i żyje już około 10 lat od tego wydarzenia.

Temat wdzięczności Panu Bogu, Maryi i świętym jest naturalnym odruchem naszego serca, gdy doznajemy, można by rzec, prywatnych małych cudów. Wyrazem wdzięczności są nieraz nasze postanowienia, dodatkowe modlitwy czy osobiste nawrócenie. W duchowości radzi się jednak, abyśmy dobrze rozważyli różne przyrzeczenia dane Bogu czy świętym. Nieraz pod wpływem znacznego poczucia obowiązku odwdzięczenia się jesteśmy w stanie nałożyć na siebie bardzo ciężkie posty lub długie modlitwy. Później zaś zobowiązania te są dla nas zbyt

ciężkie. My sami nie zawsze jesteśmy w stanie im sprostać i doznajemy smutku, że nie jesteśmy wystarczająco wierni Bogu. W takim wypadku warto tę trudność przedstawić swojemu spowiednikowi. Niemniej jednak zawsze możemy podejmować się drobnych wyrzeczeń i wzbudzać sobie pragnienie większego rozpalenia swojej wiary, nadziei i miłości. Te postawy zawsze będą miłe Panu Bogu i Matce Najświętszej.

12 PAŹDZIERNIKA

SANKTUARIUM MATKI BOŻEJ ŁASKAWEJ W CHMIELNIKU

Dziś udamy się naszymi myślami do kolejnego sanktuarium maryjnego. Na południowym wschodzie od Rzeszowa znajduje się nasza docelowa miejscowość o nazwie Chmielnik, w której znajduje się kościół z obrazem Matki Bożej Łaskawej.

Powstał on najprawdopodobniej na przełomie XVI i XVII wieku. Jest cennym dziełem sztuki, namalowanym na płótnie w tradycyjnym typie Hodegetrii, czyli przedstawiającym Matkę Bożą jako wskazującą. Według badaczy jego autorem mógł być bernardyn – brat Szymon Hermankowicz. Miejscowa tradycja mówi, że obraz cudownie ocalał z pożaru kościoła podczas najazdu Tatarów. Już od XVIII wieku przy wizerunku składano liczne wota, a wierni opowiadali o otrzymanych łaskach i wysłuchanych modlitwach. Szczególnym czasem zawierzenia była II wojna światowa. Parafianie modlili się przed obrazem o ocalenie swojej miejscowości. Mimo iż Niemcy planowali spalić Chmielnik za działalność Armii Krajowej, nie doszło do tego. Po wojnie parafianie jako wyraz wdzięczności, ufundowali nowe korony i ozdoby dla wizerunku. W 1995 roku obraz został odnowiony, a dwa lata później uroczyście ukoronowany.

Dziś okazuje się, że czas wojen, najazdów i niepokojów nie jest tylko przeszłością. Zastanawiamy się nieraz w jaki sposób się

zachować i jak reagować w razie różnych niebezpieczeństw. Jeśli chodzi o porady duchowe na sytuacje niebezpieczne, pierwszą z nich jest niezmiennie bycie nieustannie w stanie łaski uświęcającej. Jeśli ją mamy, nawet śmierć nie może nam odebrać nadziei na życie wieczne. Jednak co zrobić, gdy komuś grozi jakieś wielkie niebezpieczeństwo, a człowiek ten jest oderwany od Boga przez grzech ciężki i jeszcze na dodatek nie ma możliwości odbycia spowiedzi? Jest na to pewne remedium. Kościół daje nam ratunek poprzez narzędzie doskonałego żalu za grzechy. Nasz żal, na przykład przed spowiedzią, może być często niedoskonały, to znaczy wzbudzony z różnych słabszych motywacji: ze strachu przed potępieniem, ze względu na perfekcjonizm czy z chęci oddalenia nieprzyjemnego poczucia własnej winy. Ten żal wystarcza jednak do odbycia dobrej spowiedzi. Istnieje też żal doskonały, który jest w sercu człowieka, gdy jest on wzbudzony ze względu na miłość do Pana Boga. Jak uczy Kościół, tego rodzaju żal sam w sobie gładzi grzechy ciężkie. Nie mamy jednak nigdy pewności, czy ten żal jest wystarczająco doskonały, aby go tak nazwać. Stąd zwyczajną praktyką odnawiania więzi z Panem Bogiem jest spowiedź sakramentalna. Mimo to warto znać praktykę wzbudzania sobie żalu doskonałego jako ratunku dla duszy w największych niebezpieczeństwach.

Niech Matka Boża Łaskawa oddala od nas wojny i niepokoje, tak, jak uczyniła to niegdyś swoim duchowym dzieciom w Chmielniku.

13 października

Sanktuarium Matki Bożej Głogowskiej w Głogowie Małopolskim

W dzisiejszych rozważaniach udajemy się z Rzeszowa na północ. Jedziemy ulicą Warszawską i dojeżdżamy do miasteczka Głogów Małopolski. Miasto zostało założone w czasach renesansu i do

dziś zachował się charakterystyczny dla tego okresu układ ulic. W północno-wschodniej części rynku znajduje się kościół, a w jego bocznej kaplicy od wieków otaczany szczególną czcią obraz Matki Bożej Głogowskiej z Dzieciątkiem.

Kult Matki Bożej Głogowskiej ma kilkusetletnią historię. Już w XVIII wieku obraz uznano za słynący łaskami i cudowny. Choć na przestrzeni wieków zmieniał swoje miejsce, nieprzerwanie pozostawał ważnym miejscem modlitwy dla mieszkańców Głogowa i okolic. Współczesny rozwój sanktuarium zwieńczyła uroczysta koronacja obrazu koronami papieskimi, która odbyła się w 2015 roku.

Matka Boża w wizerunku głogowskim jest czczona jako Maryja Uzdrowienie Chorych. Cierpiący zwracając się do Matki od wieków doznają pociechy, nadziei i różnych łask. Poruszając ten temat, warto zwrócić uwagę na sakrament namaszczenia chorych, o którym w wielu miejscach wciąż za mało słyszymy. Część wiernych uważa, że można przyjąć go tylko w godzinie śmierci, nazywając go wręcz ostatnim namaszczeniem. Choć tak bywa, że udziela się go także w godzinie śmierci, nie taka jest jednak jego nazwa. Jest to sakrament namaszczenia chorych, dlatego może przyjąć go każda osoba chora; również osoba udająca się na operację, a nawet ktoś, kto nie jest chory, ale jest osłabiony przez podeszły wiek. Skutkiem namaszczenia chorych jest zbliżenie się do Pana Boga, aby razem z Nim przeżywać swoją chorobę, otrzymać uzdrowienie duchowe, a nawet, jeśli jest taka wola Boża, uzdrowienie ciała. W sytuacji, gdy ktoś nie jest w stanie odbyć spowiedzi sakramentalnej, wówczas namaszczenie chorych odpuszcza grzechy. Mimo katechez i przeżywanego 11 lutego Dnia Chorych, wielu wciąż lęka się przyjęcia tego sakramentu, a nawet bliscy nie chcą tego, aby osoba chora nie odniosła wrażenia przygotowania na śmierć. Wynika to z braku wiedzy i nieodpowiednich doświadczeń. Należy pamiętać też, że sakrament ten, jak każdy sakrament święty, nie może zostać udzielony osobie zmarłej, ponieważ jest wówczas nieważny. Sakramenty są tylko dla żywych. Przekonanie, że należy na osobie zmarłej

„położyć oleje" nie jest więc prawdziwe. Po śmierci sakrament nie jest ważnie udzielony i nie godzi się, aby go mimo wszystko udzielać tylko na pokaz, dla uspokojenia sumienia bliskich. Przybiera to wówczas formę oszustwa.

Jezus chce być z nami w każdej chwili życia. Także wtedy, gdy przeżywamy chorobę i cierpienie. W Liście świętego Jakuba Apostoła czytamy: „Choruje ktoś wśród was? Niech sprowadzi kapłanów Kościoła, niech się nad nim modlą i namaści go olejem w imię Pana. A modlitwa pełna wiary będzie dla chorego ratunkiem i Pan go podźwignie, a jeśliby popełnił grzechy, będą mu odpuszczone" (Jk 5,14-15).

Maryjo, chroń nas od chorób. A gdy przyjdzie na nas cierpienie, nie dozwól, abyśmy utracili sens naszej wiary, ale prowadź nas zbawiennymi drogami dźwigania krzyża choroby. Matko Boża Łaskawa, Uzdrowienie Chorych, módl się za nami.

14 października

Sanktuarium Matki Bożej z Puszczy w Ostrowach Tuszowskich

Dziś udamy się duchowo na tereny naszej diecezji oddalone na północ, na skraj dawnej Puszczy Sandomierskiej, a dokładnie do miejscowości Ostrowy Tuszowskie. To właśnie tam znajduje się sanktuarium i wizerunek Matki Bożej z Puszczy.

Ten niezwykły obraz otaczany jest czcią od blisko 400 lat. Jest on wierną kopią słynnego wizerunku Matki Bożej Śnieżnej z rzymskiej bazyliki Santa Maria Maggiore (czyt. Madżore). Powstał w 1630 roku, a według miejscowej tradycji został podarowany parafii przez króla z okazji konsekracji kościoła. Na obrazie widzimy Maryję trzymającą na lewej ręce Dzieciątko Jezus i delikatnie wskazującą na Niego prawą dłonią. To charakterystyczny typ przedstawienia,

zwany Hodegetrią, który przypomina, że Maryja zawsze prowadzi do Chrystusa. Wizerunek kryje też wiele symboli – biała chusta w dłoni Matki Bożej zapowiada przyszłą mękę Jezusa, a księga trzymana przez Dzieciątko jest znakiem Bożej mądrości i Ewangelii. Choć na przestrzeni wieków obraz przeżywał burzliwe losy, a jego kult był okresowo ograniczany, mieszkańcy nigdy nie przestali wierzyć w szczególną opiekę Madonny z Puszczy. Dziś jest ona sercem sanktuarium oraz miejscem modlitwy pielgrzymów, a wśród nich szczególnie leśników, myśliwych i pszczelarzy.

Madonna z Puszczy patronuje więc ludziom, którzy są bardzo blisko przyrody. Ten, kto potrafi podejmować głębsze refleksje, patrząc na piękno świata, odnajduje rysy jego Stwórcy. Pismo święte w Księdze Mądrości uczy nas tej prawdy: „Głupi już z natury są wszyscy ludzie, którzy nie poznali Boga: z dóbr widzialnych nie zdołali poznać Tego, który jest, patrząc na dzieła nie poznali Twórcy (…) Jeśli urzeczeni ich pięknem wzięli je za bóstwa - winni byli poznać, o ile wspanialszy jest ich Władca, stworzył je bowiem Twórca piękności; a jeśli ich moc i działanie wprawiły ich w podziw - winni byli z nich poznać, o ile jest potężniejszy Ten, kto je uczynił" (Mdr 13,1.3-4). Święty Paweł w Liście do Rzymian pisze z jeszcze większą przestrogą: „Albowiem od stworzenia świata niewidzialne Jego przymioty - wiekuista Jego potęga oraz bóstwo - stają się widzialne dla umysłu przez Jego dzieła, tak że nie mogą się wymówić od winy. Ponieważ, choć Boga poznali, nie oddali Mu czci jako Bogu ani Mu nie dziękowali, lecz znikczemnieli w swoich myślach i zaćmione zostało bezrozumne ich serce" (Rz 1,20-21).

Niech Madonna z Puszczy uczy nas, jak zatrzymać się, otworzyć oczy i zauważać piękno wokół nas; a jeszcze bardziej niech wyprasza nam mądrość, abyśmy rozpoznawali Stwórcę tego piękna - samego Boga.

15 października

Sanktuarium Matki Bożej Królowej Gór w Skalniku

Wczoraj słuchaliśmy o Madonnie z Puszczy, a dziś znów chcemy zwrócić naszą uwagę na przyrodę, a konkretnie na góry. Na południu naszej diecezji znajduje się niewielkie, ale jednocześnie urokliwe sanktuarium Matki Bożej Królowej Gór w Skalniku. Znajduje się ono na południowym krańcu diecezji rzeszowskiej, na zboczu góry Jeleń w paśmie Magury. Od wieków wierni przybywają tu, by modlić się przed obrazem Matki Bożej z Dzieciątkiem, nazywanej „Królową Gór" lub „Panią Gór".

Z obrazem wiąże się piękna legenda, według której miał on trafić do Skalnika za sprawą świętych Cyryla i Metodego w XI wieku. Historycy sztuki są jednak zgodni, że wizerunek powstał dopiero około połowy XV wieku. Obraz przedstawia Maryję wskazującą na Jezusa – znak, że to On jest drogą do zbawienia. Choć początki sanktuarium nie są dokładnie znane, wiadomo, że już przed wiekami przybywali tu pielgrzymi z Polski, Słowacji, Węgier i Rusi. Z czasem kult osłabł. Odżył dopiero po 1939 roku, kiedy Skalnik ponownie stał się samodzielną parafią.

Mieszkańcy szczególnie wspominają opiekę Matki Bożej podczas II wojny światowej, kiedy – jak wierzą – uchroniła ich przed wysiedleniem i śmiercią. W 1962 roku kościół otrzymał tytuł sanktuarium, a liczba pielgrzymów zaczęła ponownie rosnąć. Dziś wierni gromadzą się tu zwłaszcza podczas wrześniowego odpustu ku czci Matki Bożej Bolesnej oraz sobotnich nowenn. Wyjątkowym wydarzeniem była koronacja cudownego obrazu w 2007 roku, która zgromadziła ponad osiem tysięcy pielgrzymów.

Jednym z bardziej znanych przekazów z czasów II wojny światowej jest opowieść o 20-letnim mężczyźnie, który został aresztowany przez Niemców pod zarzutem szpiegostwa i skazany na śmierć.

Gdy prowadzono go na egzekucję, poprosił o możliwość wejścia do kościoła w Skalniku i krótkiej modlitwy przed obrazem Matki Bożej Królowej Gór. Żołnierze czekali na niego przy drzwiach kościoła, jednak gdy wyszedł ze zdziwieniem stwierdził, że nie został zauważony. Oddalił się więc i uniknął egzekucji. On sam wrócił jeszcze w późniejszym czasie do Skalnika, aby podziękować Maryi za cudowne uratowanie życia.

W Piśmie świętym góry przypominały o spotkaniu z Bogiem. Przez wychodzenie na nie ludzie zmagali się ze sobą, a będąc na nich, dzięki ciszy i oderwaniu od zabieganego świata, mogli wejść w głęboką modlitwę. Dobrze znamy takie biblijne góry jak: Góra Synaj, na której Mojżesz spotkał się z Bogiem i otrzymał tablice Dekalogu, Góra Tabor, na której Pan Jezus przemienił się wobec uczniów, czy Golgota, na której dokonała się śmierć naszego Zbawiciela.

Góry przypominają nam o tym, że aby spotkać się z Bogiem, nieraz trzeba o to zawalczyć. Dziś w świecie dominują bardzo silne bodźce, które pobudzają pragnienie doznawania nadmiernych przyjemności, a jednocześnie przychodzi pokusa nieustannej pracy czy osiągnięcia sukcesu za wszelką cenę. Wobec tych okoliczności prowadzenie życia duchowego jest rzeczywiście dużym zmaganiem. Każde rozpoczęcie modlitwy, każdy akt w stronę Pana Boga ma gdzieś u początku pewien wymiar pokutny, który polega właśnie na zostawieniu swoich spraw: obowiązków, pracy, przyjemności czy odpoczynku. I choć często pokój serca i wewnętrzna radość spotkania z Panem Bogiem rekompensuje te wyrzeczenia, łatwo o tym zapominamy i znów zniechęcamy się do wychodzenia na nasze symboliczne codzienne góry.

Niech Maryja, Królowa Gór, ukazuje nam piękno ciszy, skupienia, które już z natury otrzymujemy od Stwórcy udając się na górskie wycieczki. Niech przypominają nam one o naszym powołaniu do duchowego życia z Panem Bogiem na co dzień.

16 PAŹDZIERNIKA

SANKTUARIUM MATKI BOŻEJ KRÓLOWEJ RODZIN W ROPCZYCACH

Dziś w naszych rozważaniach udamy się do Ropczyc. W niewielkim kościółku sanktuaryjnym, blisko centrum miasta, na terenie parafii farnej znajduje się gotycka figura Matki Bożej z Dzieciątkiem. Figura jest z drewna i pochodzi z pierwszej połowy XV wieku. Jej dokładna historia pozostaje tajemnicą, ponieważ wiele dokumentów zaginęło podczas pożarów i wojen. Mimo to wiadomo, że jest jednym z najcenniejszych zabytków sakralnych regionu.

Według historyków sztuki figura najprawdopodobniej trafiła do Ropczyc ze Śląska lub Krakowa szlakiem handlowym. Początkowo znajdowała się w kapliczce wydrążonej w pniu drzewa, gdzie przez blisko 200 lat otaczali ją modlitwą mieszkańcy. Z czasem przeniesiono ją do kościoła Imienia Maryi, który szybko stał się celem licznych pielgrzymek.

Z figurą wiążą się także lokalne legendy i opowieści o otrzymanych łaskach. Przez wieki była symbolem nadziei i opieki Matki Bożej dla mieszkańców Ropczyc. Figura była kilkakrotnie konserwowana, ale nie wszystkie prace wykonano właściwie. Część oryginalnej polichromii została bezpowrotnie utracona. W 1973 roku wykonano wierną kopię, a oryginał zabezpieczono. Od 1995 roku XV-wieczna figura ponownie znajduje się w głównym ołtarzu kościoła Imienia Maryi, gdzie do dziś otaczana jest czcią wiernych.

Tytuł Matki Bożej Królowej Rodzin nie jest związany ściśle z konkretną historią czy wizerunkiem Maryi. Został nadany później, a akt ten został zainspirowany zapewne dodaniem tego wezwania do Litanii Loretańskiej przez Jana Pawła II, jak i rodzinami, które odwiedzają sanktuarium.

Jezus, Józef i Maryja, tworząc świętą rodzinę są wzorem dla chrześcijańskich rodzin. Kształtowanie tej małej, podstawowej

wspólnoty jest naturalnym pragnieniem w życiu człowieka. Jesteśmy bowiem stworzeni dla więzi. Samo chrześcijaństwo, dobrze i dojrzale przeżywane jest troską o więzi z Panem Bogiem, z bliźnimi i ze sobą samym. Jezus potwierdził nam w Ewangelii, że najważniejszym przykazaniem jest przykazanie miłości, a więc także zażyłych i trwałych więzi. Dlatego rodzina jest tak ważna dla każdego człowieka wierzącego.

Jeśli nasze pragnienia nadmiernie kierują nas ku izolowaniu się od innych, a w naszej głowie kształtują się myśli, że nie warto nikomu zaufać ani z nikim wchodzić w relacje przyjaźni czy koleżeństwa, to z pewnością jest to pokusa od złego ducha. U osób zmagających się ze smutkiem, żałobą, depresją czy zaburzeniami psychicznymi łatwo zauważyć, że oddalanie się od więzi, nadmierne przebywanie w domu, w samotności pogłębia ich przygnębienie i nie pomaga w wyzdrowieniu.

Więzi jednak nie budują się same. Nie są nam dane jako gotowe. Podobnie jak zakochanie się w kimś nie zwalnia z oczyszczania tej miłości z postaw egoistycznych czy niedojrzałych przez całe życie, podobnie i więzi rodzinne, przyjacielskie i koleżeńskie wymagają pracy nad sobą, odpowiednich wyborów, poważnych rozmów i czasu.

Niech Maryja, Królowa Rodzin, której tytuł jest także głosem Kościoła, uczy nas, jak ważna jest troska o nasze więzi, zwłaszcza te rodzinne i małżeńskie, abyśmy nie doświadczali uczucia braku sensu własnej egzystencji. Maryjo, Matko Boża z Ropczyc, Królowo Rodzin, wypraszaj nam głębokie i dobrze ukształtowane więzi z ludźmi, którzy towarzyszą naszej codzienności według woli Bożej.

17 października

Sanktuarium Matki Bożej Królowej Świata w Sokołowie Małopolskim

Tym razem, aby poznać kolejne sanktuarium znajdujące się na terenie naszej diecezji, skierujemy się na jej północne tereny. Jadąc z Rzeszowa przez Jasionkę w odległości około 25-ciu kilometrów dojeżdżamy do Sokołowa Małopolskiego. W miasteczku i regionie czcią otaczany jest cudowny obraz Matki Bożej Sokołowskiej, który przed wiekami został przeniesiony z kościoła Świętego Ducha do kościoła parafialnego pod wezwaniem świętego Jana Chrzciciela.

Obraz powstał w pierwszej połowie XVII wieku i jest pięknym przykładem polskiego malarstwa barokowego. Przedstawia on Maryję trzymającą na kolanach Dzieciątko Jezus. Jezus błogosławi prawą dłonią, a w lewej trzyma jabłko – symbol świata. Nad nimi unoszą się aniołowie, a z nieba Bóg Ojciec posyła Ducha Świętego. Całość dopełnia spokojny krajobraz z jeziorem i wzgórzami.

Od wieków wierni modlą się przed tym wizerunkiem, wypraszając liczne łaski. Matce Bożej z Sokołowa został nadany tytuł Opiekunki Ludzkich Dróg, bo od pokoleń powierzają Jej swoje życie ci, którzy wyjeżdżają z rodzinnych stron – zwłaszcza w poszukiwaniu pracy. Historia starań o koronację obrazu i ustanowienia sanktuarium w Sokołowie Małopolskim sięga wielu lat starań, a dokonała się ona ostatecznie w 2013 r.

Rzadko można usłyszeć tytuł nadany Maryi jako Opiekunki Ludzkich Dróg. Mówi on o tym, że Maryja otacza opieką tych, którzy przemierzają fizycznie dalekie drogi, a więc podróżujących, pielgrzymów, przebywających na emigracji i powracających do domu. Tytuł ten rozumiemy także na sposób egzystencjalny, który pozwala zwracać się do Maryi w sprawach trudnych losów poszczególnych ludzi, czyli ich drogi życia, kształtowanej przez ich wybory, ale też przez niezależne od nich okoliczności.

Jakie są nasze drogi życiowe? Gdy sięgamy pamięcią do tych lat, które świadomie przeżyliśmy… Zapewne jest tam wiele radosnych i bolesnych wspomnień. Niektóre momenty z historii naszego życia sprawiły, że zwróciło się ono w konkretnym kierunku. Zwykle nie chcemy wracać do tego, co trudne. W duchowości chrześcijańskiej tymczasem nie dążymy do zapomnienia naszych bolesnych doświadczeń. Nasze życie podobne jest do części Różańca. Są w nim okresy radosne, światła, bolesne i chwalebne. Niekiedy chcielibyśmy odsunąć od siebie te bolesne. Gdybyśmy w Różańcu zrezygnowali z rozważania tajemnic bolesnych, zagubilibyśmy istotę. Podobnie w naszym życiu. Bolesne chwile przywracają nam zmysł wiary, przypominając, że na ziemi jesteśmy tylko przejściowo, a celem naszego życia nie jest ani odniesienie sukcesu, ani wzbogacenie się, ani też zdrowie czy brak nieszczęść.

Cóż więc zrobić z bolesnymi doświadczeniami naszych ludzkich dróg? Należy je przyjąć jako część swojego życia, rozważyć na modlitwie, czasem omówić z pomocą kierownika duchowego, spowiednika lub mądrego przewodnika. Tak, aby stały się jak rany Jezusowe, które pozostały widoczne do końca jako świadectwo miłości Boga, chociaż już nie bolały.

Pewien mądry jezuita od jednego z uczestników rekolekcji, które prowadził, otrzymał anonimowe pytanie na karteczce: „Co zrobić, gdy ktoś poznawszy zasady rozeznawania, co jest wolą Bożą, zauważył, że kiedyś, gdy nie był jeszcze wystarczająco dojrzały, dokonał złego wyboru związanego z małżeństwem?". Doświadczony w kierownictwie duchowym zakonnik odpowiedział, że poznane zasady rozeznawania nie odnoszą się do dokonanych już wyborów w przeszłości. Na każdym etapie życia podejmujemy decyzję na podstawie naszego rozeznania, mądrości, poszukiwań, które były dla nas dostępne w tamtym czasie. Dokonaliśmy wtedy wyboru w naszym przekonaniu słusznego. Stąd w życiu duchowym nie powinno się uważać tych wyborów za porażkę, ale raczej przyjąć je jako własną drogę do zbawienia. Niech Maryja Opiekunka Ludzkich Dróg

towarzyszy nam zatem w tym, co na co dzień i wyprasza łaski dla naszych bliskich, którzy dzisiaj są daleko stąd.

18 PAŹDZIERNIKA

SANKTUARIUM MATKI BOŻEJ SZKAPLERZNEJ W RZESZOWIE

W centrum Rzeszowa znajduje się kilka ulic, które są oczkiem w głowie mieszkańców. Podobnie jak na zakopiańskich Krupówkach nie ma tam ruchu samochodowego, a ci, którzy się nimi przechadzają, mogą podziwiać piękne kamienice oraz zatrzymać się w jednej z restauracji lub kawiarni. Na jednej z nich – ul. 3 Maja, znajduje się kościół pod wezwaniem Świętego Krzyża. Obok niego zobaczymy jeszcze dwa budynki w tym samym stylu – I Liceum Ogólnokształcące i Muzeum Okręgowe, które niegdyś wchodziły w skład Konwentu Pijarów.

Wchodząc do świątyni od razu zauważymy dość duży krzyż nad głównym ołtarzem, a nad ołtarzem bocznym umieszczonym po lewej stronie, naszym oczom ukaże się łaskami słynący obraz Matki Bożej Szkaplerznej. Obraz powstał w drugiej połowie XVII wieku. Został ufundowany przez Bractwo Szkaplerzne, które działało przy kościele i kolegium pijarów od 1661 roku. Nie znamy autora tego dzieła. Malowidło zostało wykonane na miedzianej blasze i przedstawia Maryję z Dzieciątkiem Jezus. W dłoniach Matki Bożej znajduje się szkaplerz – znak Jej szczególnej opieki i duchowej więzi z wiernymi. W górnej części obrazu umieszczono herby karmelitów i pijarów, podkreślające związek wizerunku z obydwoma zakonami.

W połowie XIII wieku Matka Boża objawiła się świętemu Szymonowi Stockowi (czyt. Stokowi), który był generałem zakonu karmelitów. Maryja przekazała mu szkaplerz i powiedziała: „Przyjmij, najmilszy synu, Szkaplerz twojego Zakonu. Kto w nim umrze nie

dozna ognia piekielnego". Maryja obiecała też, że noszący szkaplerz otrzymają wybawienie z czyśćca w pierwszą sobotę po śmierci. Innymi owocami noszenia szkaplerza karmelitańskiego są: pomoc i obrona w niebezpieczeństwach duszy i ciała, a także: uczestnictwo w dobrach duchowych całego zakonu karmelitańskiego za życia i po śmierci. Szkaplerz może wyglądać jak część habitu w wersji zakonnej, a także może być noszony w formie medalika. Osoba świecka przyjmuje szkaplerz w wersji tradycyjnej: jako dwie prostokątne płótna połączone sznurkiem. Jedno z nich przedstawia Jezusa, którego postać umieszcza się na plecach, a drugie płótno Maryję, której wizerunek pozostaje na piersiach. Szkaplerz jest więc wyobrażeniem płaszcza Maryi, które ona nakłada na swoje dzieci. Ten, kto przyjmuje szkaplerz zobowiązuje się do godnego życia według przykazań, trwania w łasce Bożej, podejmowania dobrowolnych wyrzeczeń i naśladowania Maryi w świętości i czystości według swojego stanu. Podczas obrzędu nakładania szkaplerza, wiernemu zostaje nadana modlitwa do codziennego odmawiania. Najczęściej jest to „Pod Twoją obronę" lub „Zdrowaś Maryjo", a rzadziej „Witaj Królowo".

Do kościoła sanktuaryjnego nawiązuje książka w formie dramatu pod tytułem „Dokąd nie chcesz". Znajduje się w nim motyw zniknięcia Pana Jezusa z krzyża w ołtarzu świątyni. Dopiero na końcu fabuły, gdy bohaterowie dramatu przyjmują swoje życiowe krzyże i dopuszczają do nich Pana Boga, umęczony Jezus ku zdumieniu wszystkich idzie ulicą 3-go Maja, po czym wraca na krzyż nad ołtarzem. W życiu ludzkim są nie tylko krzyże, ale także wielkie dobrodziejstwa. Czyż więc nie chodzi w naszej codzienności właśnie o to, aby wszystko, co nas spotyka, niezależnie czy jest to krzyż czy dobrodziejstwo, przeżywać razem z Jezusem? Czyż modlić się nieustannie nie oznacza iść świadomie z Nim przez każde doświadczenie?

Szkaplerz zaprasza nas, aby zrobić krok dalej i przeżywać wszystko także z Maryją. Być może ktoś z nas, natchniony przez Ducha Świętego, uda się do sanktuarium Matki Bożej Szkaplerznej

w Rzeszowie po to, aby poprosić kapłana o nałożenie szkaplerza i wybrać taki rodzaj towarzyszenia Maryi w swojej codzienności.

19 PAŹDZIERNIKA

SANKTUARIUM MATKI BOŻEJ FATIMSKIEJ

KATEDRA RZESZOWSKA

Jak każda diecezja, także i nasza, ma swoją katedrę. Znajduje się ona w południowo-wschodniej części miasta na osiedlu Drabinianka. W katedrze odbywają się największe uroczystości pod przewodnictwem biskupa ordynariusza. Jest to także miejsce, gdzie można uczestniczyć w udzieleniu święceń kapłańskich tym, którzy będą posłani później do poszczególnych parafii.

Budowa świątyni została ukończona w 1982 r., ale dopiero 10 lat później stała się katedrą nowo utworzonej diecezji. Kościół katedralny jest pod wezwaniem Najświętszego Serca Pana Jezusa. Do wyglądu serca nawiązuje kształt katedry widziany z lotu ptaka i znacznych rozmiarów drzwi do tabernakulum.

W roku ukończenia budowy świątyni z samej Fatimy została sprowadzona figura Matki Bożej Fatimskiej. Po utworzeniu diecezji została ona ukoronowana przez biskupa rzeszowskiego Kazimierza Górnego.

Objawienia fatimskie to jedne z najbardziej szczególnych i znanych objawień maryjnych na świecie. Z pewnością słyszeliśmy wiele opowieści o trójce dzieci: Hiacyncie, Franciszku i Łucji, które były świadkami objawień w 1917 roku. Maryja wezwała wtedy wszystkie swoje dzieci do odmawiania różańca. Rodzeństwo Franciszek i Hiacynta zmarły niedługo po zakończeniu objawień, a Kościół czci ich dzisiaj jako świętych. Łucja zaś jest służebnicą Bożą, a to znaczy, że jej proces beatyfikacyjny dopiero trwa.

Do ogłoszenia świętymi Franciszka i Hiacynty potrzebny był cud i taki się też dokonał. W 2013 roku w Brazylii pięcioletni Lukas wypadł z okna z wysokości ponad sześciu metrów. Doznał bardzo ciężkiego urazu mózgu. Lekarze walczyli o jego życie, ale uprzedzili rodzinę, że jeśli przeżyje, prawdopodobnie pozostanie ciężko niepełnosprawny. Rodzice i siostry zakonne zaczęli gorąco modlić się za wstawiennictwem błogosławionych wówczas Franciszka i Hiacynty – dzieci z Fatimy. Po dwóch dniach nastąpiło coś, czego nikt się nie spodziewał. Lucas odzyskał przytomność i zaczął szybko wracać do zdrowia. Wkrótce okazało się, że nie ma żadnych trwałych uszkodzeń mózgu. Lekarze nie potrafili tego wyjaśnić. Po dokładnym zbadaniu sprawy Kościół uznał to uzdrowienie za cud dokonany za wstawiennictwem Franciszka i Hiacynty.

Wróćmy jednak do tematu modlitwy różańcowej. Jest ona szkołą odrywania się od codziennych spraw z miłości do Jezusa i Maryi. Ten, kto się modli na różańcu, musi zaangażować swoje serce i czas. Zauważmy, że rozpoczęcie każdej modlitwy uprzedza pewnego rodzaju akt pokutny. Mówiąc konkretnie i prosto: aby się pomodlić, musimy najpierw oderwać się od naszej codzienności. Chodzi tu zarówno o zabieganie, pracę, obowiązki, jak również i odpoczynek czy przyjemność. Bez oderwania się od świata, nasza modlitwa nie będzie pełnym zwróceniem naszej uwagi ku Bogu albo też w ogóle jej nie będzie. Ten, kto potrafi wywalczyć decyzję na stworzenie takiej przestrzeni życia w postaci konkretnego czasu, ograniczenia bodźców zmysłowych i skierowania swojej uwagi ku Bogu, w istocie prowadzi życie duchowe.

Na pewnych rekolekcjach dla kapłanów i osób konsekrowanych, o. Krzysztof Dyrek, dyrektor domu rekolekcyjnego w Starej Wsi, rozpoczął swoją homilię od pytania retorycznego: wszyscy tutaj jesteśmy osobami duchownymi, ale czy jesteśmy osobami duchowymi? Można zmienić to pytanie, abyśmy mogli zwrócić się także do siebie: wszyscy jesteśmy chrześcijanami, ale czy nasze życie podoba się Bogu i czy jesteśmy Mu naprawdę bliscy?

Ojciec święty Jan Paweł II poświęcił różańcowi specjalny dokument. Zwraca w nim uwagę, że chrześcijaństwo powinno wyróżniać się przede wszystkim sztuką modlitwy. Nasz święty rodak zauważa też w tym dokumencie, że „różaniec należy do najlepszej i najbardziej wypróbowanej tradycji kontemplacji chrześcijańskiej. Rozwinięty na Zachodzie, jest modlitwą typowo medytacyjną i odpowiada poniekąd «modlitwie serca» czy «modlitwie Jezusowej», która wyrosła na glebie chrześcijańskiego Wschodu".

Niech wezwanie Pani Fatimskiej i zbliżająca się peregrynacja Kopii Obrazu Matki Bożej Częstochowskiej pomoże nam w odkrywaniu na nowo modlitwy różańcowej.

20 PAŹDZIERNIKA

SANKTUARIUM MATKI BOŻEJ SALETYŃSKIEJ PATRONKI LUDZI PRACY W RZESZOWIE

Treść dzisiejszych rozważań każe nam pozostać w Rzeszowie i skierować się do kościoła pod wezwaniem Matki Bożej Saletyńskiej. Gdy wjeżdżamy do Rzeszowa od strony południowej przy ul. Dąbrowskiego, po prawej naszej stronie, widzimy sporych rozmiarów kościół. Wejście na piętrze kieruje nas do głównego kościoła. Niżej natomiast znajduje się zejście do kościoła dolnego, o którym warto wspomnieć ze względu na całodzienną adorację Najświętszego Sakramentu i dyżur kapłana w konfesjonale.

Kult Matki Bożej z La Salette w Rzeszowie zaczął rozwijać się po przybyciu księży saletynów w 1936 roku. Po około 40-stu latach do Rzeszowa sprowadzono figurę Matki Bożej Saletyńskiej z Dębowca. Jest to drewniana rzeźba o wysokości 185 cm, wykonana w 1939 roku. Przedstawia Maryję w postawie stojącej, z rękami skrzyżowanymi na piersiach. Jej wizerunek nawiązuje do ostatniej fazy objawienia w La Salette. Matka Boża ubrana jest w jasnobłękitną suknię

i ciemnoniebieski płaszcz ze złotymi zdobieniami. Na piersi nosi charakterystyczny krzyż z wizerunkiem Chrystusa, obok którego znajdują się młotek i obcęgi – symbole Męki Pańskiej.

Rok po sprowadzeniu figury miała miejsce próba podpalenia kaplicy, w której została umieszczona. Podpalenie miało miejsce w nocy. Nieznani sprawcy oblali schody prowizorycznej kaplicy paliwem i podłożyli ogień. Pożar został jednak szybko zauważony i ugaszony, dzięki czemu zarówno kaplica, jak i znajdująca się w niej figura Matki Bożej Saletyńskiej nie uległy zniszczeniu. Tłem tego wydarzenia były represje komunistyczne. Władze przez wiele lat odmawiały zgody na budowę kościoła. Z niechęcią odnosiły się do ustawienia na placu prowizorycznej kaplicy z figurą Matki Bożej w 1977 roku. Księża saletyni w ten sposób zaznaczyli miejsce budowy planowanej świątyni i rozpoczęli tam regularne nabożeństwa.

Fakt, że ogień został szybko ugaszony i figura ocalała, odebrano jako znak szczególnej opieki Matki Bożej Saletyńskiej. Zdarzenie przyczyniło się również do wzrostu kultu oraz umocnienia determinacji parafian w staraniach o budowę kościoła. Koronacja figury miała miejsce w 2000 roku, a Maryja otrzymała tytuł Patronki Ludzi Pracy. Było to nawiązanie do osiedla robotniczego przy ulicy Dąbrowskiego.

Podczas objawienia w La Salette, Matka Boża powiedziała między innymi: „Dałam wam sześć dni do pracy, siódmy zastrzegłam sobie i nie chcą mi go przyznać. To właśnie czyni tak ciężkim ramię mego Syna".

Rozważając słowa Maryi zwróćmy uwagę na to, że świętowanie niedzieli chroni nas przed pokusą pracoholizmu i aktywizmu. Płaczącej Pani z La Salette nie podoba się, gdy pracujemy do tego stopnia, że zatracamy w sobie to, co najpiękniejsze. Zwróćmy uwagę na to, jak wielki wpływ na nasze społeczeństwo ma to, ile zarabiamy i czy mamy dobrą pracę. Wielu z nas, Polaków, wyjeżdża za granicę na długie miesiące czy lata, uważając, że szczęście rodziny zależy tylko od tego, czy będzie ona majętna. Ksiądz Marek Wasąg,

założyciel Wspólnoty Miłości Miłosiernej w Polańczyku wygłosił kiedyś konferencję o tym, jak wielka jest różnica pomiędzy prezentem a darem. Gdy nie możemy być dla kogoś darem, bo nie jesteśmy obok, wtedy chcemy to wszystko zastąpić prezentem, a więc czymś materialnym, aby zaspokoić nasz niepokój sumienia. Jednak nawet najdroższy prezent nie zastąpi naszej obecności i prawdziwej, niewirtualnej relacji.

Podążajmy za intuicją Maryi, która wobec pokus świata chce nam zwrócić uwagę na niedzielę. Pamiętajmy, że jest ona dniem świętym, a nie tylko wolnym. Niedziela więc zaprasza nas do zostawienia tego, o co troszczymy się przez cały tydzień. Uczy nas życia prostego, zwrócenia uwagi na to, co niematerialne. Sprawdza, co się dzieje w głębi naszego serca, gdy praca schodzi na drugi plan, a zostaje to, co naprawdę jest ważne: spotkanie z Bogiem i ludźmi, którzy nas kochają.

21 PAŹDZIERNIKA

SANKTUARIUM MATKI BOŻEJ PIASKOWEJ W BINAROWEJ

Być może dzisiejszy temat rozważań niektórych z nas zachęci do tego, aby w którąś piękną niedzielę udać się do malowniczego miasteczka Biecz koło Gorlic. W drodze powrotnej moglibyśmy wówczas podjechać do Binarowej, w której znajduje się przepiękny drewniany kościół pod wezwaniem świętego Michała Archanioła, który jest wpisany na listę światowego dziedzictwa UNESCO.

Nas jednak interesują sanktuaria maryjne i takim właśnie jest kościół w Binarowej. Wewnątrz, po lewej stronie, znajduje się łaskami słynący obraz Matki Bożej Piaskowej. Pochodzi on z XVII wieku. Jest niewielki – ma około 54 na 41 cm i przedstawia Maryję z Dzieciątkiem. Jest kopią słynącego łaskami obrazu Matki Bożej

Piaskowej z Krakowa. Warto nadmienić, że nazwa „Piaskowa" odnosi się po prostu do nazwy dzielnicy Krakowa.

Jeśli chodzi o obraz w Binarowej, nie wiemy, kto go namalował. Według miejscowej tradycji miał go podarować król Jan Kazimierz jako wyraz wdzięczności za pomoc mieszkańców przy umacnianiu Biecza. Nie mamy jednak dokumentów, które by to potwierdzały. Wiemy natomiast, że od XVIII wieku obraz jest otaczany szczególną czcią. Już wtedy Maryja i Dzieciątko mieli srebrne korony, a wierni składali przy obrazie wota, czyli dary będące podziękowaniem za otrzymane łaski.

W Księdze Łask znajdującej się w parafii w Binarowej można przeczytać między innymi o cudzie, który zdarzył się w 1968 roku. Pewna krawcowa znana z imienia i nazwiska straciła wzrok. Szukając ratunku, próbowała korzystać z pomocy różnych lekarzy, jednak żadne leczenie nie przynosiło rezultatów. Wtedy razem z rodzicami zwróciła się z gorącą modlitwą do Matki Bożej Binarowskiej. Jak podaje świadectwo, krawcowa odzyskała wzrok, wówczas w podziękowaniu za to uzdrowienie odnowiono obraz.

Można odnieść wrażenie, że wiele sanktuariów maryjnych, gdzie dokonały się różne cuda, to niewielkie kościoły w mniejszych miejscowościach. Tak, jakby Maryja umiłowała sobie to, co proste i małe. Zresztą jako pokorna służebnica Pana nie uważała się za kogoś, komu przysługuje jakakolwiek chwała i cześć. To właśnie ona sama wyraża w pieśni, którą wykrzykuje z radości podczas spotkania ze świętą Elżbietą: „Wielbi dusza moja Pana, i raduje się duch mój w Bogu, moim Zbawcy. Bo wejrzał na uniżenie Służebnicy swojej". Nasza polska śpiewaczka operowa, Pani Ewa Małas-Godlewska śpiewa w jednym ze swoich utworów: „Nie malujcie Matki Bożej w stajence betlejemskiej; stale tylko na niebiesko i różowo z niebieskimi oczami; ni to ni owo. Tyle było wtedy w Betlejem złotego nieba aniołów białych w oknie; pstrokatych pastuszków za progiem. Nim Ci Mamusiu - myślał Jezus - kupią koronę, lepiej Ci w zwykłej szarej bluzce w kropki zielone". Tekst tego utworu waraża to, jaka naprawdę była Maryja: prosta i pokorna.

Zwróćmy uwagę na nasze codzienne życie i towarzyszące mu zabieganie. Wydaje nam się, że gdy dopniemy wszystko na ostatni guzik, zadbamy o wszystkich w rodzinie, to wtedy wreszcie usiądziemy i skupimy się na tym, co ważne. Jednak tak się nie dzieje, bo nasze pragnienia i ambicje gonią nas dalej i dalej.

Ksiądz Krzysztof Grzywocz, rekolekcjonista i kierownik duchowy wspominał kiedyś kobietę, której towarzyszył przy umieraniu. Zapytał ją: „Pani Janino, niech mi Pani powie, jakie Pani ma refleksje teraz u kresu swojego życia. I tu ksiądz Krzysztof podkreśla, że powiedziała mu słowa, które do dziś brzmią jak psalm: Jednego żałuję, księże. Miałam bardzo piękne życie, piękną rodzinę, dużo dzieci, wnuków i ja się bardzo cieszę. Ja jestem Bogu wdzięczna za moje życie. Ale jednego żałuję, że ja się za bardzo troszczyłam o wszystko. Ja się za bardzo o wszystko zamartwiałam. Teraz ja widzę z perspektywy mojego życia, to było niepotrzebne. (…) Wydawało mi się, że inaczej się nie da. (…) Ile ja nie widziałam pięknych poranków przez to moje zatroskanie".

Maryjo, Matko Boża Piaskowa, módl się za nas, abyśmy przez nadmierną troskę nie zatracili tego, co wartościowe w naszym życiu.

22 PAŹDZIERNIKA

SANKTUARIUM MATKI BOŻEJ MATKI KOŚCIOŁA W ŁĄCZKACH JAGIELLOŃSKICH

Podczas dzisiejszych rozważań poznamy kolejne sanktuarium maryjne – w Łączkach Jagiellońskich. Znajduje się tam łaskami słynący obraz Matki Bożej Matki Kościoła. Do miejscowości tej dojedziemy jadąc drogą krajową z Jasła do Krosna – po dojechaniu do Szebni należy skręcić w lewo.

Wizerunek znajdujący się w sanktuarium w Łączkach pochodzi z XVII wieku. Jest wykonany w formie płaskorzeźby w drewnie,

a twarze Madonny i Dzieciątka są malowane. Ciekawa jest legenda nazywająca obraz „wędrującym". Według miejscowej tradycji obraz Matki Bożej pierwotnie znajdował się w kościele w Łękach Strzyżowskich. Przekaz mówi, że po tragicznej śmierci kapłana, który został zabity, gdy niósł Najświętszy Sakrament, wydarzyło się coś niezwykłego. Obraz w niewytłumaczalny sposób znalazł się w Łączkach.

O łaskach otrzymywanych za wstawiennictwem Matki Bożej świadczyły liczne wota pozostawiane przez wdzięcznych ludzi. Były wśród nich wykonane ze złota i srebra serca, ręce, nogi czy oczy. W ten sposób wierni dziękowali za odzyskane zdrowie i pomoc w chorobie. Wieść o otrzymywanych łaskach rozchodziła się coraz dalej a do Łączek zaczęły przybywać tłumy pielgrzymów. Jak wielkie znaczenie miało kiedyś to miejsce, pokazuje liczba odpustów, których obchodzono tutaj aż 19. Przybywali na nie pielgrzymi nie tylko z okolic i całego Podkarpacia, ale także ze Słowacji i Węgier. Dziś Matka Boża w Łączkach czczona jest w tytule Matki Kościoła.

Z doświadczeń i obserwacji wiemy, że więź matki ze swoim dzieckiem jest wyjątkowa. Gdy ona nosi je jeszcze pod swoim sercem dzieli się z nim pokarmem, tlenem, a nawet pośrednio tym, co przeżywa. Od strony fizycznej człowiek nigdy nie osiąga tak głębokiej bliskości jak właśnie wtedy, w pierwszych miesiącach swojego życia. My jako chrześcijanie rodzimy się w Kościele, którego Matką jest Maryja. W Piśmie świętym odnajdujemy pytanie proroka Izajasza: „Czyż może niewiasta zapomnieć o swym niemowlęciu, ta, która kocha syna swego łona?" (Iz 49,15a). Maryję więc możemy poprosić o wszystko, a ona pierwsza rozpoznaje, czego naprawdę nam potrzeba, co nas wewnętrznie boli, nawet jeśli sami przed sobą to ukrywamy.

W tym kontekście zwróćmy uwagę na to, jak wygląda w naszej modlitwie kwestia proszenia? Niekiedy mówi się, że zbyt wiele prosimy, a za mało dziękujemy. Być może. Jednak w ramach przygotowania do peregrynacji obrazu Matki Bożej Częstochowskiej zastanówmy się nad słabością, która może dotyczyć niektórych z nas, a mianowicie nad utratą potrzeby proszenia o cokolwiek

Pana Boga czy Maryi. Są osoby, które, mimo iż są bardzo blisko Boga i korzystają regularnie z sakramentów, to jednak zauważają, że właściwie od dawna o nic nie prosili na swojej modlitwie. Modlą się wprawdzie, ale raczej z obowiązku, a nawet nieraz z miłości, ale tak, jakby utracili świadomość, jak bardzo ewangeliczna jest postawa proszenia. Jezus mówi nam o tym chociażby w przypowieści o wdowie, która chodziła z prośbą o pomoc do pewnego sędziego, a ten przez jej upór zdecydował się jej pomóc.

Stąd właśnie zastanówmy się najpierw, czy prosimy Maryję o cokolwiek. Jeśli tak, oznacza to, że wierzymy w Jej matczyną opiekę i odzieramy się z samowystarczalności duchowej, która nie wystarcza do zbawienia, bo tylko łaska Boża może nas pociągnąć do nieba. Drugim krokiem w kwestii modlitwy prośby jest nasz upór. Jest to pytanie o to, czy potrafimy regularnie wracać do naszych konkretnych próśb. Trzeci krok to wdzięczność, gdy zostaniemy wysłuchani albo też rozeznanie, że wola Boga może być inna niż dotąd myśleliśmy. Niech modlitwa różańcowa, którą teraz się modlimy, będzie okazją dla nas, aby prosić Maryję tak, jak dziecko prosi o wszystko swoją matkę.

23 PAŹDZIERNIKA

SANKTUARIUM MATKI BOŻEJ WNIEBOWZIĘTEJ W RZESZOWIE-ZALESIU

Dziś naszą wyobraźnię skierujemy do sanktuarium Matki Bożej w Rzeszowie-Zalesiu. Miejsce to znajduje się na południu Rzeszowa. By tam dotrzeć, trzeba oddalić się od centrum miasta i jadąc aleją Generała Sikorskiego skręcić w lewo na ulicę Ignacego Łukasiewicza. Kościół sanktuaryjny to dawna cerkiew grecko-katolicka. W środku jednak nie znajdziemy już ikonostasu, ale wystrój przystosowany do obrządku rzymsko-katolickiego.

Wewnątrz kościoła, w głównym ołtarzu, znajduje się łaskami słynący obraz Matki Bożej Zaleskiej przedstawiający Maryję z Dzieciątkiem w typie ikonograficznym Hodegetrii, czyli Maryi wskazującej na Jezusa. Czas jego powstania szacuje się na XVII lub XVIII wiek. Według tradycji obraz mieli przynieść ze Wschodu Rusini, którzy osiedlili się tutaj pod koniec XV wieku. Podczas konserwacji w 1992 roku zdjęcia rentgenowskie ujawniły, że pod późniejszymi przemalowaniami kryje się pierwotna, surowa ikona. Szczególnie poruszające jest oblicze Maryi, które w oryginalnej warstwie ma wyraźnie bolesny wyraz.

Choć obraz nie przedstawia tajemnicy wniebowzięcia Maryi, to właśnie ten tytuł wybrano, aby określić sanktuarium. Nawiązuje on do historycznego wezwania dawnej cerkwi, które zresztą obowiązuje nadal jako tytuł współczesnej parafii.

Słowo wniebowzięcie, które dotyczy Matki Bożej, czasem myli nam się z określeniem wniebowstąpienia, które dotyczy Jezusa. Gdy odmawiamy różaniec w tajemnicach chwalebnych warto zwrócić na to uwagę. Właściwie jest to dla nas wskazówką, że Maryja, choć jest największą świętą z ludzi żyjących na ziemi i choć jest Matką Chrystusa, to jednak nie ona sama decyduje o swoim wejściu do nieba. Potrzebuje owego „wzięcia" przez Boga. Jest to bardzo ważna myśl dla nas wszystkich. Nikt nie może sam zbawić siebie. Święty Paweł w jednym ze swoich listów uczy nas: „Łaską bowiem jesteście zbawieni przez wiarę. A to pochodzi nie od was, lecz jest darem Boga: nie z uczynków, aby się nikt nie chlubił" (Ef 2,8-9).

Wiele osób wyznaje obecnie jedną ze współczesnych herezji cywilizowanych krajów, która głosi, że do pójścia do nieba, wystarczy to, aby być dobrym. Nie korzystają oni z sakramentów, usprawiedliwiając się właśnie w ten sposób: „przecież nic złego nie robię; jestem dobrym człowiekiem". Nie jest to do końca prawdą. Przecież nikt z nas, nawet Maryja, nie jesteśmy w stanie się wedrzeć do nieba sami – naszymi dobrymi uczynkami. Choć są one istotne, to jednak o wiele ważniejsze jest działanie Boga w nas, które otrzymujemy w Kościele, zwłaszcza

przez sakramenty święte. Każdy z nich ustanowił dla nas sam Pan Jezus i o początku każdego z nich przeczytamy w Nowym Testamencie.

Niech Maryja wniebowzięta, Matka Boża Zaleska, wyprasza nam wytrwałość, abyśmy się nigdy nie zniechęcali, lecz szukali działania Pana Boga w Kościele z wewnętrznym przekonaniem, że Bóg naprawdę przez liturgię i sakramenty święte skutecznie prowadzi nas do nieba.

24 października

Sanktuarium św. Józefa w Rzeszowie-Staromieściu

W ciągu ostatnich kilkunastu dni odwiedzaliśmy duchowo sanktuaria maryjne znajdujące się w naszej diecezji. Od dziś skierujmy naszą uwagę na kilku świętych, którzy również mają w naszej okolicy swoje sanktuaria. Dzisiaj zatrzymajmy się z naszą wyobraźnią w Rzeszowie, gdzie w historycznej dzielnicy nazywanej Staromieściem znajduje się niedawno ustanowione Diecezjalne Sanktuarium św. Józefa.

Gdy wejdziemy do znacznych rozmiarów zbudowanego z czerwonej cegły neogotyckiego kościoła na Staromieściu, od razu zobaczymy figurę świętego. Józefa, która umieszczona jest w głównym ołtarzu. Wykonana jest ona z drewna lipowego. Święty Józef został wyrzeźbiony jako mężczyzna o szlachetnej twarzy, trzymający na lewym ręku Dzieciątko Jezus. Święty ubrany jest w płaszcz o charakterystycznych barwach, a na jego tunice widnieje symbol Przeczystego Serca.

W sanktuarium są jeszcze inne nawiązania do postaci świętego Józefa. Już przy wejściu do kościoła przywita nas kamienna statua Opiekuna Świętej Rodziny, a wewnątrz na ścianach znajdziemy cykl 14 obrazów przedstawiających „Radości i smutki świętego Józefa".

Choć kościół i parafia na Staromieściu istnieją od dawna, to sanktuarium w tym miejscu zostało ustanowione 4 lata temu. Biskup

Jan w dekrecie erygującym sanktuarium wyraził wolę, aby celem kultu w tym miejscu było pogłębianie więzi ze świętym Józefem jako Patronem Kościoła, naśladowanie jego wiary, wierności i troski o Jezusa i Maryję oraz powierzanie mu naszych próśb. Biskup ordynariusz polecił, aby w sanktuarium modlono się w intencji wiernych diecezji i całego Kościoła. To miejsce, gdzie każdy z nas może pielgrzymować, aby duchowo spotkać się ze świętym Józefem. Jest także okazją do uzyskania dodatkowych odpustów.

My dzisiaj skupimy się tylko na jednej z cnót świętego Józefa, a mianowicie na jego wierności. Wiele osób ma z tym niemały problem. Można zauważyć to w życiu naszym, naszych bliskich i znajomych, gdy obserwujemy znaczną niezgodność pomiędzy deklaracją swojej wiary, chodzeniem do kościoła, a światopoglądem i decyzjami w życiu. Nie mówiąc już o częstych kryzysach w życiu kapłanów i małżonków, którzy sakramentalnie obiecali wierność Bogu i sobie wzajemnie.

Temat ten można rozważyć w kontekście duchowym i ludzkim. W sferze religijnej wierność jest cechą Boga. On zawsze jest wierny. Począwszy od obietnic złożonych ludziom w Biblii, po prawa fizyczne, które są niezmienne w całym wszechświecie. My sami jesteśmy słabi i popełniamy grzechy. Z niektórymi z nich zmagamy się przez długi czas, a nieraz nawet przez całe nasze życie. Stąd tylko zwrócenie się do Pana Boga może nas umocnić. W Katechizmie Kościoła Katolickiego czytamy, że człowiek z pomocą Pana Boga może się oprzeć każdej pokusie. Stwierdzenie to pociesza nas, że właściwie bez naszej wewnętrznej zgody szatan nie może nas zmusić do żadnej decyzji. Mimo to, poprzez zmysłowość i usprawiedliwienia łatwo ulegamy jego zakusom. Martwimy się, że z niektórymi słabościami już nigdy sobie nie poradzimy. Zapominamy jednak, że owszem, możemy się oprzeć każdej pokusie, ale tylko z pomocą Pana Boga.

Temat wierności możemy rozważać także w sferze ludzkiej. Istnieją bowiem różne niedojrzałości, przyzwyczajenia, zaburzenia psychiczne, które znacznie utrudniają nam wierność. Czasem

potrzebujemy poważniejszego zajęcia się swoim sercem poprzez kierownictwo, a nawet pomoc psychologiczną. Jest to szerokie zajęcie się tematem swojej wierności.

Niech święty Józef, który pomimo wątpliwości i ogromnych trudności pozostał wierny Jezusowi i Maryi wyprasza nam tę umiejętność właściwą świętym.

25 października

Sanktuarium św. Antoniego w Jaśle – oo. franciszkanie

Dziś w naszych rozważaniach udajemy się do Jasła. Niedaleko centrum, na zachód od miejskiego parku, znajduje się widoczny z daleka kościół ojców franciszkanów. Jest to nowoczesna świątynia z połowy XX wieku. Niegdyś istniał w tym miejscu starszy kościół, jednak został on zburzony przez Niemców podczas II wojny światowej. To właśnie tutaj, w obecnym kościele ojców franciszkanów, znajduje się sanktuarium świętego Antoniego, który jest patronem całego miasta.

W kościele nad głównym ołtarzem zobaczymy sporych rozmiarów krzyż franciszkański. Dla świętego Antoniego tymczasem przewidziano osobną kaplicę, która znajduje się po lewej stronie, patrząc od głównego wejścia. Drewniana figura, która go przedstawia powstała w 1904 roku. Wykonał ją Antoni Popiel ze Lwowa, znany rzeźbiarz, autor pomnika Adama Mickiewicza we Lwowie.

Bolesnym faktem historycznym dla Jasła było niemal całkowite zburzenie miasta w 1944 roku. To właśnie wtedy zniszczono pierwszy kościół. Ku zdziwieniu wszystkich figura świętego Antoniego odnalazła się cała podczas odgruzowania prawie trzymetrowego zwaliska. W brodzie figury świętego pozostał wojenny odłamek, który po odnowieniu rzeźby pozostawiono jako pamiątkę zniszczeń wojennych.

Święty Antoni urodził się pod koniec XII wieku w Lizbonie w Portugalii. Pochodził z religijnej rodziny. Jako młody człowiek wybrał życie zakonne. Później wstąpił do zakonu franciszkanów i poświęcił się głoszeniu Ewangelii.

Antoni był bardzo dobrym kaznodzieją. Nazywano go „młotem na heretyków". W prosty i przekonujący sposób mówił ludziom o Bogu, miłości i potrzebie pomagania innym. Szczególną troską otaczał ludzi biednych i potrzebujących. Zasłynął także z wielu cudów. Ostatnie lata życia spędził w okolicach Padwy we Włoszech. Zmarł mając około 36 lat i już rok później został ogłoszony świętym. Dziś święty Antoni jest znany przede wszystkim jako patron osób i rzeczy zagubionych. Wierni proszą go również o pomoc w różnych trudnościach i codziennych sprawach. Jego wspomnienie obchodzimy 13 czerwca. Ludowe przepowiednie głoszą, że gdy ktoś obieca świętemu Antoniemu konkretną ofiarę, na pewno pomoże on w odnalezieniu zgubionej rzeczy.

Wśród licznych cudów przypisywanych świętemu są zarówno legendarne, jak i udokumentowane przez Kościół. Jedno z tradycyjnych opowiadań mówi o pewnym człowieku, który nie wierzył, że Chrystus jest naprawdę obecny w Eucharystii. Święty Antoni zaproponował mu takiego rodzaju próbę: przez kilka dni osioł nie dostawał jedzenia. Potem postawiono przed nim paszę, a obok święty Antoni stanął z Najświętszym Sakramentem. Zwierzę, zamiast podejść do jedzenia, miało uklęknąć przed Eucharystią. Widząc to, człowiek uwierzył.

Po śmierci świętego Antoniego do jego grobu zaczęło przybywać wielu chorych, którzy modlili się o jego wstawiennictwo. Według przekazów miało tam dochodzić do licznych uzdrowień. Jednym z pierwszych było uzdrowienie kobiety o imieniu Cunizza (czyt. Kunica). Od około roku była chora, miała duży guz na ramieniu i chodziła o kulach. Po modlitwie przy grobie świętego Antoniego guz miał zniknąć, a kobieta odzyskała możliwość normalnego chodzenia. W tradycji bazyliki świętego Antoniego wydarzenie to jest uznawane za pierwszy cud przy jego grobie. Wieści o uzdrowieniach

szybko się rozchodziły. Przyczyniły się one do rozwoju kultu świętego Antoniego i jego bardzo szybkiej kanonizacji – zaledwie 11 miesięcy po śmierci Antoni został ogłoszony świętym.

Święty Antoni wypraszaj nam łaskę pewnej wiary i wspomagaj nas gdy zagubimy się na drogach naszej codzienności.

26 PAŹDZIERNIKA

SANKTUARIUM BŁ. WŁADYSŁAWA FINDYSZA W NOWYM ŻMIGRODZIE

Dziś nasze myśli skierujemy na południe naszej diecezji, a dokładnie na Nowy Żmigród. Miejscowość leży pomiędzy Jasłem a Duklą. Choć zachowała miejski charakter, po I wojnie światowej utraciła prawa miejskie. Zaraz obok rynku znajduje się kościół parafialny pod wezwaniem Świętych Apostołów Piotra i Pawła. To właśnie tutaj w latach od 1941 do 1964 roku. proboszczem był pierwszy męczennik komunizmu w Polsce – błogosławiony ksiądz Władysław Findysz.

Obchodząc kościół, znajdziemy osobne wejście do kaplicy poświęconej błogosławionemu. Znajdują się tam relikwie kapłana przeniesione z cmentarza parafialnego. Nad relikwiami znajduje się obraz Matki Bożej Bolesnej, który od dawna również otaczany jest czcią.

Błogosławiony Władysław był proboszczem tych terenów w czasie II wojny światowej. Ze względu na wzmożone działania wojenne wraz z miejscową ludnością został zmuszony do opuszczenia miejsca zamieszkania. Po powrocie troszczył się o remont kościoła, odnowę moralną wiernych, a nawet o ponowne zorganizowanie społeczeństwa.

Działalność księdza Findysza w żmigrodzkiej parafii zbiegła się także z trwającym Soborem Watykańskim II. Kościół został wówczas wezwany do duchowego wspierania prac soborowych. W Polsce jako jedną z propozycji tego wsparcia zaproponowano ofiarowanie konkretnego dobrego uczynku w intencji soboru – były to tak

zwane „soborowe czyny dobroci". Ksiądz Władysław bardzo chętnie odniósł się do tej propozycji w swojej parafii. W związku z tym wysłał około 100 listów do swoich parafian z propozycją podjęcia właśnie takiego czynu. Listy kierował na przykład do osób uzależnionych od alkoholu, wskazując na zerwanie z nałogiem lub też do osób, które trwały w związkach niesakramentalnych. Kilku parafian, którzy otrzymali listy, wykorzystali ten fakt, aby donieść na swojego proboszcza władzom komunistycznym. Doprowadziło to do ataku i niesprawiedliwego osądzenia kapłana poprzez ukartowany wynik rozprawy sądowej i skazanie go na więzienie. Księdzu Władysławowi przebywającemu w więzieniu w Rzeszowie i Krakowie uniemożliwiano właściwe leczenie raka przełyku, a także odbywanie spowiedzi czy swobodnych rozmów. Poniżono go także wobec więźniów przeprowadzając nago przez dziedziniec więzienia. Dopiero po doszczętnym wyczerpaniu organizmu został zwolniony i niedługo potem zmarł na plebani w Nowym Żmigrodzie.

Postawa księdza Findysza, jak to często można znaleźć u świętych i błogosławionych, jest świadectwem walki o wartości moralne nawet wtedy, gdy grozi to poważnymi konsekwencjami. Jedna z kwestii, która została poruszona w listach żmigrodzkiego proboszcza dotyczyła wierności małżeńskiej. Sakrament małżeństwa, jak każdy sakrament, został ustanowiony przez samego Chrystusa i ma swoje początki w Ewangelii. Małżeństwo nie jest jedynie pewnym uporządkowaniem relacji ludzkich przez instytucję Kościoła. Katolicy od początku uznają powagę tego sakramentu, a grzech cudzołóstwa już w starożytności był uznawany za bardzo poważną winę moralną obok zabójstwa i zaparcia się wiary.

Związek wolny bez zobowiązań lub tylko cywilny albo związek po rozwodzie jednej z osób, choć po ludzku może wydawać się bardzo szczęśliwy, nigdy nie jest wolą Bożą. Bóg nie przeczy samemu sobie. Ustanowił sakrament małżeństwa, aby pokazać nam, że wierna miłość pomiędzy mężczyzną i kobietą jest naśladowaniem miłości Chrystusa, ofiarą z życia składaną sobie wzajemnie. Zawieranie małżeństwa

jest więc wejściem na duchową drogę, podczas której przyjmuje się odpowiedni styl życia, na który wskazuje Ewangelia i Duch Święty w Kościele. Droga małżeństwa w duchu chrześcijańskim ma doprowadzić do wzrastania miłości, rozszerzania się jej, a przez wzajemne życie małżonków, ich wspólne dojście do zbawienia.

Większość z nas zakochuje się co najmniej kilka razy w życiu. Wspomniany w poprzednich konferencjach – ksiądz Grzywocz – bardzo prosto przypomina nam, że „zakochanie nie musi prowadzić do małżeństwa ani trwałego związku". Czasami przychodzi tylko po to, aby zostawić nam wskazówkę, jak stać się dojrzalszym, a następnie odchodzi.

Niech błogosławiony ksiądz Władysław Findysz wyprasza nam wiarę w sakrament małżeństwa, a także wytrwałość na tej drodze powołania, na której jesteśmy.

27 PAŹDZIERNIKA

SANKTUARIUM ŚW. OJCA PIO W TERLICZCE

Na północny-wschód od Rzeszowa, niedaleko za miastem, obok miejsca, gdzie krzyżuje się autostrada A4 z drogą S19 znajduje się miejscowość Terliczka, a w niej pierwsze na Podkarpaciu sanktuarium świętego Ojca Pio.

Kościół jest z końca XX wieku i został zbudowany jako wotum wdzięczności za uratowanie papieża Jana Pawła II po zamachu na niego w 1981 roku. Kościół główny jest pod wezwaniem Matki Bożej Fatimskiej, a kościół dolny ma tytuł świętego Ojca Pio. W sanktuarium przez lata posługiwali ojcowie kapucyni. 2 lata temu klasztor został zlikwidowany, a kościołem zaopiekowała się nasza diecezja, posyłając tam kapłana.

Ojciec Pio jest jednym z bardziej znanych współczesnych świętych. Był skromnym i pokornym zakonnikiem. Całe swoje życie

poświęcił Bogu i ludziom. Był człowiekiem głębokiej modlitwy, miał wielkie nabożeństwo do Matki Bożej i szczególnie kochał Eucharystię. Przez wiele lat nosił na swoim ciele stygmaty – rany przypominające rany Chrystusa. Miał również dar poznawania ludzkich serc i pomagał wielu osobom odnaleźć drogę do Boga. Mimo własnego cierpienia troszczył się o chorych i potrzebujących. Za przyczyną Ojca Pio jeszcze za jego życia działo się wiele cudów.

Do kanonizacji świętego uznano następujący cud: w 2000 roku mały Mateo ciężko zachorował na ostre zapalenie opon mózgowo-rdzeniowych, któremu towarzyszyły poważne powikłania i niewydolność wielu narządów. Jego stan był krytyczny i życie chłopca było zagrożone. Rodzina i wiele innych osób gorąco modliło się za niego, prosząc o wstawiennictwo Ojca Pio. Niespodziewanie stan Mateo zaczął się poprawiać i chłopiec odzyskał zdrowie. Po dokładnym zbadaniu tego przypadku Kościół uznał uzdrowienie za cud za wstawiennictwem Ojca Pio. Kanonizacja odbyła się w 2002 r.

Na stronie internetowej sanktuarium w Terliczce można odnaleźć prywatne świadectwo pana Józefa. Jego mama przeszła operację serca w Rzeszowie. Operacja się udała, jednak nie wybudziła się z narkozy i pozostawała w śpiączce. Pan Józef poprosił o modlitwę i zamówił Mszę świętą w sanktuarium w Terliczce. Została ona odprawiona 24 września o godz. 7 rano, a więc dzień po liturgicznym wspomnieniu świętego Ojca Pio. Właśnie wtedy jego mama odzyskała przytomność, a jej stan zaczął szybko się poprawiać. Pan Józef wierzy, że stało się to za wstawiennictwem Świętego. Wcześniej podobnej łaski uzdrowienia doświadczyła również jego teściowa, chorująca na nowotwór.

Święty Ojciec Pio był również znany jako szczególny spowiednik. Miał dar wiedzy o grzechach penitentów, chociaż jeszcze ich nie wypowiedzieli. Warto podjąć przy tym temacie kwestię sakramentu pokuty w naszym życiu. Wiele osób uznających Boga uważa dziś, że można zwolnić się z tego sakramentu, usprawiedliwiając się tym, że niektórzy kapłani nie dają świadectwa świętości, a ich czyny są głęboko niemoralne. Inni zaś twierdzą, że pośrednicy

pomiędzy Bogiem a grzesznikiem są zupełnie niepotrzebni, ponieważ sam Bóg wie, jakie są grzechy człowieka, stąd wystarczy je wyznać w prywatnej modlitwie.

Mimo to sam Chrystus przychodząc do uczniów po swoim zmartwychwstaniu powiedział im: „Weźmijcie Ducha Świętego! Którym odpuścicie grzechy, są im odpuszczone, a którym zatrzymacie, są im zatrzymane" (J 20,22-23). Jest to podstawowe zdanie padające z ust Chrystusa, które mówi nam, że On sam ustanowił ten sakrament i dał władzę rozgrzeszania apostołom, a więc pierwszym kapłanom w Kościele. Skoro Pan Jezus powiedział im, że niektóre grzechy mogą zatrzymać, należy sądzić, że apostołowie, aby podjąć tę decyzję, musieli najpierw te grzechy usłyszeć. Spowiedź nie tylko ma nas pojednać z Bogiem, ale w osobie kapłana mamy pojednać się także z całą wspólnotą Kościoła. Każdy nasz grzech, nawet najbardziej osobisty i ukryty, duchowo rani cały Kościół.

Jak wygląda nasza spowiedź? Może warto się na nią zdecydować po latach lub wrócić do tego, co nie zostało jeszcze szczerze wyznane. Czy dziś mielibyśmy odwagę pójść do świętego Ojca Pio z Pietrelciny, aby skorzystać z jego posługi w konfesjonale?

28 października

Sanktuarium św. Rocha w Rzeszowie-Słocinie

We wschodniej części Rzeszowa znajduje się znane osiedle Słocina. Przez ponad 650 lat była to osobna wieś, aż w końcu została włączona do miasta. Osiedle przynależy do parafii pod wezwaniem Świętych Rocha i Marcina. To miejsce z naprawdę długą historią – parafia istnieje już od początku XV wieku i należy do najstarszych w okolicy.

Współczesny kościół pełni rolę sanktuarium świętego Rocha. Za początek kultu świętego w tej parafii należy uznać rok 1677.

W okolicy wybuchła wtedy groźna epidemia, nazywana w tamtych czasach „morowym powietrzem". Mieszkańcy Słociny, szukając ratunku i nadziei, zwrócili się o pomoc do świętego Rocha, którego od wieków uważano za patrona chroniącego ludzi przed chorobami zakaźnymi. Ówczesny proboszcz Słociny postanowił wznieść ku jego czci niewielką kaplicę. Stanęła ona na wzgórzu, około dwóch kilometrów od kościoła parafialnego. W czasie epidemii wzgórze świętego Rocha stało się miejscem modlitwy, ale także schronienia dla chorych, których izolowano od pozostałych mieszkańców. Według miejscowej tradycji – modlitwy do świętego Rocha przynosiły uzdrowienia i chroniły przed zarazą. Wieść o tym szybko rozeszła się po okolicy, przyciągając pielgrzymów m.in. z Rzeszowa, Tyczyna, Lecki i Kąkolówki. W podziękowaniu za otrzymane łaski zostawiali oni w kaplicy kosztowne wota. Choć oryginalny budynek uległ zniszczeniu i został rozebrany, mieszkańcy nie pozwolili zapomnieć o świętym miejscu. Początkiem XIX wieku na wzgórzu wzniesiono charakterystyczną, murowaną kapliczkę słupową z figurą świętego Rocha, która stoi tam do dziś.

W kościele parafialnym znajduje się łaskami słynący obraz przeniesiony z pierwszej kaplicy na wzgórzu, gdy ta uległa zniszczeniu. Choć dokładny autor płótna pozostaje nieznany, obraz idealnie wpisuje się w dawną polską ikonografię ludowo-barokową i przedstawia świętego Rocha w tradycyjnym stroju pielgrzyma. Na wizerunku widoczne są kluczowe atrybuty świętego: laska podróżna, odsłonięta rana na nodze (symbol dżumy) oraz wierny pies trzymający w pysku chleb, który według tradycji ratował świętego przed głodem. Obecnie obraz znajduje się w ołtarzu bocznym po prawej stronie kościoła.

Święty Roch żył na przełomie XIII i XIV wieku. Pochodził z bogatej rodziny z francuskiego Montpellier (czyt. Monpelje). Po śmierci rodziców rozdał majątek ubogim i jako zwykły pielgrzym wyruszył do Rzymu. Po drodze pomagał chorym na dżumę i modlił się o ich uzdrowienie. Gdy po latach wrócił do rodzinnego miasta, nikt go

nie rozpoznał. Wzięto go za szpiega i zamknięto w więzieniu, gdzie zmarł. Dopiero po śmierci odkryto, kim naprawdę był.

Te ciekawe historie mogą otworzyć nasze rozważanie na temat przeżywania choroby. Według ducha tego świata choroba jest porażką człowieka. Tymczasem my jako chrześcijanie chcemy widzieć w osobach chorych wielki dar Kościoła. Wierzymy, że z każdego trudnego doświadczenia Pan Bóg może wyprowadzić jakieś dobro. Stąd choroba staje się nieraz pomocą w przewartościowaniu swojego dotychczasowego życia i nieraz przyczynia się do tego, że ktoś się nawraca. Cierpienie jest też lekcją pokory, urealnia życie, a dla bliskich jest ćwiczeniem miłości. Choroba może być w końcu ofiarowana w różnych intencjach i ma konkretną moc wstawienniczą.

W przeżywaniu choroby wiele się traci: dotychczasowe aktywne życie, niektóre kontakty z ludźmi, ograniczenie pracy, przyjemność życia. Jednak z perspektywy wiary żaden chory nie może zostać odłączony od miłości Chrystusa. To doświadczenie może być z każdą osobą cierpiącą pomimo największego bólu. Choć nawet osoby bardzo wierzące muszą czasem dojrzeć do zrozumienia tej Chrystusowej miłości i przejść przez trudny okres buntu nawet wobec samego Boga.

29 PAŹDZIERNIKA

KOLEGIATA BOŻEGO CIAŁA W BIECZU

Po poznaniu sanktuariów pańskich, maryjnych i świętych w naszej diecezji, zwrócimy uwagę jeszcze na 3 szczególne kościoły, które nazywamy kolegiatami. Kolegiata to świątynia o szczególnej randze, przy której działa kapituła, czyli grupa księży zwanych kanonikami. Ich zadaniem jest modlitwa i troska o życie religijne tego miejsca. Czasem kolegiata ma swój własny duchowy cel, który podejmują kanonicy. Kolegiata nie jest katedrą, ale ma większe znaczenie niż

zwykły kościół parafialny. Sama nazwa pochodzi od łacińskiego słowa collegium, które oznacza wspólnotę lub grono.

Dzisiaj poznamy kolegiatę w Bieczu – miasteczku pomiędzy Jasłem a Gorlicami. Kiedy patrzymy na panoramę Biecza, od razu zauważamy potężną kolegiatę Bożego Ciała. Jej budowa rozpoczęła się w XV wieku i trwała kilkadziesiąt lat. Świątynia do dziś przypomina o czasach, gdy Biecz był bogatym i ważnym miastem. Największe skarby czekają jednak w środku. Możemy zobaczyć tutaj obraz „Zdjęcie z krzyża", związany z kręgiem sławnego artysty Michała Anioła, gotycką scenę Zaśnięcia Matki Bożej oraz belkę ze sceną ukrzyżowania pochodzącą z XV wieku. Ciekawostką jest także XVII-wieczny obrotowy pulpit, z którego przed wiekami korzystali muzycy i śpiewacy. Do rangi kolegiaty kościół został podniesiony pod koniec XVI wieku.

W świątyni nie ma konkretnego obrazu nawiązującego do tytułu Bożego Ciała, który został nadany kościołowi. Nawiązuje ono oczywiście do Najświętszego Sakramentu.

Wiadomo, że dla wszystkich wiernych Wielki Czwartek jest dniem uczczenia tajemnicy ustanowienia Eucharystii. Kościół jednak zdecydował się wprowadzić jeszcze jedno święto: Uroczystość Najświętszego Ciała i Krwi Chrystusa, które popularnie nazywamy Bożym Ciałem. Jego początki sięgają XIII wieku. Do ustanowienia święta przyczyniła się święta Julianna, która już jako młoda zakonnica miała wizje, w których widziała jasny księżyc z ciemną plamą. Zrozumiała to jako znak, że w kalendarzu Kościoła czegoś brakuje.

Przez wiele lat starała się przekonać duchownych do ustanowienia takiej uroczystości. Jej starania przyniosły efekt. W 1264 roku papież Urban IV wprowadził je dla całego Kościoła.

Z historią ustanowienia Bożego Ciała wiąże się cud eucharystyczny w Bolsenie we Włoszech, który według tradycji wydarzył się rok wcześniej. Kapłan Piotr z Pragi miał przeżywać wątpliwości, czy Chrystus jest naprawdę obecny w Eucharystii. Podczas odprawiania Mszy w Bolsenie konsekrowana Hostia miała zacząć krwawić,

a krew pozostała na korporale, czyli białej chuście na ołtarzu. Wieść ta dotarła do papieża Urbana IV, przebywającego w pobliskim Orvieto. To właśnie w tej miejscowości w katedrze korporał z widoczną plamą krwi jest przechowywany i wystawiony do kultu aż do dziś.

Jednym z najstarszych udokumentowanych cudów eucharystycznych na świecie jest cud z VIII wieku, który miał miejsce w Lanciano również we Włoszech. Tam mnich odprawiający Mszę także miał wątpliwości, czy Chrystus jest rzeczywiście obecny w Eucharystii. Podczas konsekracji Hostia miała przemienić się w widoczną tkankę, a wino w krew. Relikwie są do dziś przechowywane w Lanciano. Jedne z najsłynniejszych badań nad tym cudem miały miejsce w latach 70. Badania pozwoliły na sformułowanie następujących wniosków: badana „Hostia" zawierała ludzką tkankę mięśnia sercowego; materiał określany jako krew był ludzką krwią; zarówno tkanka, jak i krew miały grupę AB; w materiale krwi stwierdzono białka charakterystyczne dla krwi; badacz nie stwierdził zastosowania typowych środków konserwujących.

W Polsce Boże Ciało obchodzone jest od XIV wieku. Najbardziej charakterystycznym elementem jest procesja z Najświętszym Sakramentem do czterech ołtarzy. To publiczne wyznanie wiary i przypomnienie, że Chrystus chce być obecny nie tylko w kościele, ale także w naszej codzienności.

30 października

Kolegiata Niepokalanego Poczęcia NMP w Strzyżowie

Dziś wyobraźnią udamy się do Strzyżowa w poszukiwaniu innej ważnej świątyni w naszej diecezji. Obok rynku miasteczka znajduje się kolegiata pod wezwaniem Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny i Bożego Ciała. Jest to zabytkowy, gotycki kościół

z XV wieku. Wzniesiono go z tzw. kamienia łamanego, co nadaje mu surowy, średniowieczny wygląd. Badacze wskazują, że surowiec pochodzi najprawdopodobniej z ogromnego, starego kamieniołomu w Cieszynie. Stamtąd transportowano go bezpośrednio na plac budowy.

Kościół ma długą i ciekawą historię. W XVI wieku przez pewien czas był zborem protestanckim. W XVII wieku został zniszczony podczas najazdu wojsk Jerzego II Rakoczego, a jego odbudowa trwała wiele lat. Do zabytkowego zespołu należą kościół, wolnostojąca wieża, dawna plebania oraz otaczające je mury. W świątyni można zobaczyć cenne dzieła sztuki sakralnej i zabytkowe rzeźby. W 2006 roku kościół został podniesiony do rangi kolegiaty. Dziś jest ważnym miejscem religijnym i jednym z najcenniejszych zabytków Strzyżowa.

Ze strzyżowskim kościołem farnym wiąże się wiele niezwykłych opowieści. Jedna z najbardziej znanych mówi o najeździe Tatarów. Przerażeni mieszkańcy schronili się w kościele i modlili się o ratunek. Według legendy nagle z czystego nieba zaczął padać krwawy deszcz. Tatarzy uznali to za zły znak, przestraszyli się i uciekli. Pamiątką tego niezwykłego ocalenia miała być kapliczka na pobliskich Ratośniówkach.

Z kościołem związana jest również historia XVII-wiecznego obrazu Matki Bożej Niepokalanie Poczętej, który wierni uznawali za słynący łaskami. Według miejscowej tradycji obraz ten miał szczególne znaczenie dla konfederatów barskich przebywających w okolicach Strzyżowa. Opowieści łączą go także z Kazimierzem Pułaskim. Konfederaci mieli umieszczać podobny wizerunek Maryi na swoich sztandarach, wierząc, że będzie ich chronił podczas walk. Wizerunek miał spłonąć podczas pożaru miasta i kościoła, a obecny został namalowany w XVII wieku. po zniszczeniu poprzednich. Historie o krwawym deszczu i cudownym obrazie do dziś przypominają o dawnych wierzeniach i legendach związanych ze strzyżowską farą.

Warto też wspomnieć o tytule Matki Bożej. Wiele osób nie do końca rozumie na czym polega prawda o Niepokalanym Poczęciu Maryi. Mówi ona o tym, że Maryja ze względu na późniejsze zasługi Jezusa Chrystusa i z tego powodu, że ma być Jego Matką w planach Bożych już od urodzenia została uwolniona od grzechu pierworodnego.

Wiara w szczególną świętość Maryi była obecna już w pierwszych wiekach chrześcijaństwa. W średniowieczu teologowie długo dyskutowali, jak rozumieć jej Niepokalane Poczęcie. Ważną rolę w wyjaśnieniu tej nauki odegrał błogosławiony Jan Duns Szkot. Ostatecznie 8 grudnia 1854 roku papież Pius IX uroczyście ogłosił dogmat o Niepokalanym Poczęciu Najświętszej Maryi Panny. Cztery lata później, podczas objawień w Lourdes (czyt. Lurd), Maryja przedstawiła się świętej Bernadecie słowami: „Jestem Niepokalane Poczęcie".

Prawda ta mówi także o tym, że Bóg nie jest związany zasadami, które mamy na ziemi, by wyjaśnić prawdy wiary. Może robić wyjątki w udzielaniu swojej łaski. Stąd miłosierdzie Boże zawsze pozostanie dla nas tajemnicą, zwłaszcza w kontekście zbawienia. Argument ten wykorzystała Międzynarodowa Komisja Teologiczna wyjaśniając temat nadziei na zbawienie dzieci nienarodzonych. W Kościele zwyczajowo uważa się je za zbawione, mimo że nie zdążyły otrzymać sakramentu chrztu świętego, stąd obrzędy pogrzebowe w ich intencji są odprawiane w kolorze białym.

31 października

Kolegiata Wszystkich Świętych w Kolbuszowej

W północnej części naszej diecezji znajduje się miasteczko Kolbuszowa. Blisko centrum miasta wznosi się kolegiata pod wezwaniem Wszystkich Świętych. Historia parafii w Kolbuszowej ma

ponad 500 lat. Pierwsza pisana wzmianka o niej pochodzi z 1510 roku, a jej fundatorami byli prawdopodobnie Tarnowscy. Obecny murowany kościół powstał w XVIII wieku dzięki księciu Januszowi Aleksandrowi Sanguszce. W okresie międzywojennym kościół przebudowano według projektu architekta Bronisława Wiktora. Z tego okresu pochodzą również cenne organy wykonane przez Franciszka Kandefera z Iwonicza Zdroju. Z parafią związana jest także neogotycka kaplica grobowa Tyszkiewiczów, znajdująca się na miejscowym cmentarzu. W jej podziemiach spoczywają członkowie tego rodu. W 2004 roku kościół został podniesiony do rangi kolegiaty. Dziś jest ważnym miejscem modlitwy, znanym również z kultu świętej Rity. Każdego 22. dnia miesiąca odbywają się tutaj specjalne nabożeństwa ku jej czci.

Warto opowiedzieć także o najsłynniejszym proboszczu parafii – księdzu Ludwiku Ruczce. Zapisał się on w historii przede wszystkim jako niezwykły opiekun Polaków zesłanych na Syberię. Za swoją działalność otrzymał nawet przydomek „Ojca Sybiraków". Ponieważ był również posłem i miał kontakty z ważnymi urzędnikami, wykorzystywał swoje możliwości, aby zabiegać o uwolnienie zesłańców pochodzących z Galicji. Dzięki jego staraniom wielu z nich mogło odzyskać wolność i wrócić do rodzin.

Pomoc księdza Ruczki nie ograniczała się jednak tylko do działań politycznych. Zbierał informacje o zesłańcach i miejscach ich pobytu, pomagał im nawiązać kontakt z bliskimi oraz pośredniczył w przekazywaniu wiadomości. Organizował również zbiórki pieniędzy, żywności i ciepłej odzieży, które wysyłano potrzebującym. Gdy zesłańcy odzyskiwali wolność, pomagał im także zdobyć środki na długą podróż do domu. W ten sposób wsparł setki Polaków.

Wracając do kolbuszowskiego kościoła… Choć na ścianach świątyni znajdziemy obrazy różnych świętych, to jednak na tytuł kościoła wskazuje jeszcze bardziej 14 relikwii świętych. A są to między innymi relikwie świętego Floriana, Franciszka, Antoniego, świętej Rity, świętego Jana Pawła II czy błogosławionego Jerzego Popiełuszki.

Warto w tym miejscu skierować naszą uwagę na to, w jaki sposób Kościół ogłasza świętych. Najpierw po zgłoszeniu takiej osoby, która za życia odznaczała się szczególnymi cnotami i wiarą, prowadzi się proces beatyfikacyjny. Pierwszy etap tego procesu realizuje się na szczeblu diecezjalnym, a ostatni to decyzje i weryfikacja w Stolicy Apostolskiej. Nie można jeszcze modlić się publicznie za przyczyną tej osoby podczas liturgii, dopóki Kościół nie ogłosi jej błogosławioną. Do tego momentu można się modlić prywatnie lub w grupach poza Mszą i publicznymi nabożeństwami. W tym czasie nazywa się kandydata na ołtarze sługą lub służebnicą Bożą.

W procesie beatyfikacyjnym bardzo ważny jest cud za przyczyną wybranej osoby. Od tego wymogu zwolnieni są zwyczajowo męczennicy. Po przeprowadzeniu prac, badań, czy ewentualnie przesłuchań osób, które znały sługę lub służebnicę Bożą i wydaniu decyzji przez Ojca Świętego, Kościół ogłasza uroczyście tytuł błogosławionego. Daje to już pewność, że dana osoba jest w niebie. Kult błogosławionych jest jednak bardziej lokalny. Jeśli rozwija się on szerzej, wówczas dochodzi do podobnego procesu – kanonizacyjnego, a po jego pozytywnym zakończeniu osoba zostaje ogłoszona świętą.

Niech Wszyscy Święci, a zwłaszcza patroni naszej diecezji: święty Józef Sebastian Pelczar i błogosławiona Karolina Kózka wypraszają naszej parafii i diecezji łaskę dobrego przygotowania się do peregrynacji obrazu Matki Bożej Częstochowskiej w przyszłym roku. Niech to wydarzenie wyda w naszych sercach jak najwięcej owoców.

Spis treści

Wprowadzenie . . . 3

1 października – Sanktuarium Przemienienia Pańskiego w Cmolasie . . . 3

2 października – Sanktuarium Pana Jezusa w Więzieniu, Bazylika Mniejsza Narodzenia NMP w Gorlicach . . . 5

3 października – Sanktuarium Pana Jezusa Ukrzyżowanego w Kobylance . . . 6

4 października – Sanktuarium Krzyża Świętego we Frysztaku . . . 8

5 października – Sanktuarium Miłosierdzia Bożego w Sędziszowie Małopolskim . . . 9

6 października – Sanktuarium Matki Bożej Rzeszowskiej . . . 10

7 października – Sanktuarium Matki Bożej z La Salette w Dębowcu . . . 12

8 października – Sanktuarium Matki Bożej Zawierzenia w Tarnowcu . . . 15

9 października – Sanktuarium Matki Bożej Wniebowziętej w Lipinkach . . . 17

10 października – Sanktuarium Matki Bożej Nieustającej Pomocy w Niechobrzu . . . 18

11 października – Sanktuarium Matki Bożej Łaskawej w Czudcu . . . 20

12 października – Sanktuarium Matki Bożej Łaskawej w Chmielniku . . . 22

13 października – Sanktuarium Matki Bożej Głogowskiej w Głogowie Małopolskim . . . 23

14 października – Sanktuarium Matki Bożej z Puszczy w Ostrowach Tuszowskich . . . 25

15 października – Sanktuarium Matki Bożej Królowej Gór w Skalniku . . . 27

16 października – Sanktuarium Matki Bożej Królowej Rodzin w Ropczycach . . . 29
17 października – Sanktuarium Matki Bożej Królowej Świata w Sokołowie Małopolskim . . . 31
18 października – Sanktuarium Matki Bożej Szkaplerznej w Rzeszowie . . . 33
19 października – Sanktuarium Matki Bożej Fatimskiej, Katedra Rzeszowska . . . 35
20 października – Sanktuarium Matki Bożej Saletyńskiej Patronki Ludzi Pracy w Rzeszowie . . . 37
21 października – Sanktuarium Matki Bożej Piaskowej w Binarowej . . . 39
22 października – Sanktuarium Matki Bożej Matki Kościoła w Łączkach Jagiellońskich . . . 41
23 października – Sanktuarium Matki Bożej Wniebowziętej w Rzeszowie-Zalesiu . . . 43
24 października – Sanktuarium św. Józefa w Rzeszowie-Staromieściu . . . 45
25 października – Sanktuarium św. Antoniego w Jaśle – oo. franciszkanie . . . 47
26 października – Sanktuarium bł. Władysława Findysza w Nowym Żmigrodzie . . . 49
27 października – Sanktuarium św. Ojca Pio w Terliczce . . . 51
28 października – Sanktuarium św. Rocha w Rzeszowie-Słocinie . . . 53
29 października – Kolegiata Bożego Ciała w Bieczu . . . 55
30 października – Kolegiata Niepokalanego Poczęcia NMP w Strzyżowie . . . 57
31 października – Kolegiata Wszystkich Świętych w Kolbuszowej . . . 59